SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 21 maja 1951 r. Nr 119 (327) B — Cena 15 gr.

Państwo Ludowe liczy na pomoc korespondentów robotniczych i chłopskich

Przemówienie Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta wygłoszone w dniu 19 bm. podczas uroczystości dekorowania Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski korespondentów robotniczych i chłopskich

Obywatele!

Cały naród polski daje dziś — przez uczestnictwo w Plebiscycie Pokoju — wyraz swej woli obrony pokoju przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych. Masy pracujące Polski Ludowej wypowiadają się zdecydowanie za poparciem sił, walczących o pokojowe współżycie narodów i o zawarcie w tym celu Paktu Pokojowego pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. Na rodowy Plebiscyt Pokoju stanowić będzie wielki wkład naszego narodu w walkę całego światowego obozu pokoju, jak również stanowi on dowód solidarności naszego społeczeństwa z siłami pokoju i postępu, którym przewodzi Wielki Związek Radziecki. Przebieg Narodowego Plebiscytu Pokoju w Polsce świadczy również o wielkiej wewnętrznej zwartości naszego narodu w realizacji jego zadań gospodarczych i kulturalnych, których wyrazem jest nasz Plan 6-letni. **W realizacji tego Planu szczególna rola przypada naszym działaczom kulturalnym i propagandowym, których ważnym odłamem są korespondenci naszych pism robotniczych i chłopskich.**

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, doniosłe jest i odpowiedzialne powołanie korespondentów robotniczych i chłopskich. **Państwo Ludowe liczy na Waszą pomoc w walce ze złem, na Waszą odwagę i wytrwałość w walce z wszelkimi objawami samowoli i bezprawia, z każdym faktem naruszenia naszych ustaw, naszej ludowej praworządności. Śmielej więc piszcie o wszelkich przejawach biurokratyzmu i bezdusznego stosunku do człowieka, walczcie wypróbowanym orężem krytyki z brakiem troski o człowieka pracy, z nieudolnością, z marnotrawstwem.** Nie szczędźcie zarozumialców i sobiepanków, którzy tu i ówdzie usiłują nadużywać zaufania władzy ludowej i rządzić się ze szkodą dla państwa i jego obywateli.

Państwo Ludowe liczy na Waszą pomoc zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, gdzie zadania prasy robotniczej i chłopskiej są szczególnie ważne jako czynnik rozwoju tych Ziem pod względem gospodarczym i kulturalnym. **Korespondenci robotniczy i chłopscy mogą tu odegrać doniosłą rolę w walce z obłudnikami i dwulicowcami, którzy licząc na brak kontroli oszukują władzę ludową i usiłują czerpać łatwe korzyści osobiste ze sprawowanego urzędu lub stanowiska.**

Zachęcamy Was do tej walki. Demaskujcie siewców wrogiej propagandy i burzycieli pokoju. Budźcie czujność w stosunku do tych, którzy wysługują się antypolskim ośrodkom zagranicznym, pachołkom amerykańskich imperialistów i podżegaczy wojennych.

Im śmielej, im z większym poczuciem odpowiedzialności będzie dziecie wykonywać swe zadania, tym bardziej zaszczytne będzie stanowisko korespondenta robotniczego i chłopskiego, tym wybitniejsza będzie jego rola w naszym społeczeństwie.

Życząc Wam, Obywatele, pomyślnych wyników w Waszej pracy, pragnę złożyć Wam w imieniu państwa uznanie za dotychczasowe wysiłki i jako wyraz tego uznania wręczyć Wam odznaczenia państwowe.

* * *

Po przemówieniu Prezydent R. P. wręczył korespondentom robotniczym i chłopskim Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

W imieniu odznaczonych podziękowali gorąco Prezydentowi Bierutowi: korespondent „Sztandaru Ludu" **R. Próchnicki** i korespondentka „Gazety Robotniczej" — **Z. Michalska.**

Oświadczyli oni, że **odznaczenia te uważają za wyraz uznania władzy ludowej dla całej 20-tysięcznej rzeszy korespondentów robotniczych i chłopskich i że będzie to dla nich wszystkich ogromnym bodźcem do dalszej wzmożonej pracy.** Zofia Michalska, która właśnie powróciła z Moskwy, gdzie jako członek delegacji polskiej brała udział w imponujących manifestacjach 1-majowych — z zapałem i wzruszeniem mówiła o **wspaniałych osiągnięciach** ludzi radzieckich, **których przykład** i doświadczenie **stanowią** nieocenioną **pomoc dla narodu polskiego.**

Wzniesione przez korespondentów okrzyki: „Niech żyje nasza ukochana Ludowa Ojczyzna!", „Niech żyje Prezydent RP Bolesław Bierut", „Niech żyje wódz postępowej ludzkości — Józef Stalin!" — wywołały długotrwałą owację.

Prezydent Bierut wzniósł okrzyk na cześć korespondentów robotniczych i chłopskich, których zebrani nagrodzili burzliwymi oklaskami.

Odznaczenia otrzymali następujący korespondenci pism stołecznych i terenowych:

Augustyn Stanisław — „Głos Wybrzeża", Basiura Karol — „Trybuna Wolności", Borodziej Maria — „Przyjaciółka", Bryk Aniela „Chłopska Droga", Cieśla Maria — „Głos Szczeciński", Figiel Stanisław — „Gazeta Krakowska", Jóźwiak Władysław — „Głos Robotniczy", Kościelecki Kazimierz — „Trybuna Ludu", Kwaśniak Bolesław — „Głos Pracy", Michalska Zofia — „Gazeta Robotnicza", Okoniewska Maria — Polskie Radio, Olesz Emil — „Trybuna Robotnicza", Próchnicki Ryszard — „Sztandar Ludu", Puchalska Maria — „Trybuna Ludu", Rakowa Stefania — „Gromada", Skulski Seweryn — „Gromada", Szczypek Józef — „Rolnik Polski", Trojanowski Henryk — „Trybuna Ludu", Zgórzewski Mieczysław — „Sztandar Młodych".

Po uroczystości Prezydent Bierut podejmował swych gości lampką wina. Na obszernym tarasie Pałacu Belwederskiego odznaczeni korespodenci zasiedli wokół Prezydenta Polski Ludowej, prowadząc z Nim, jak również z Premierem Cyrankiewiczem, Wicepremierem Mincem, Marszałkiem Polski Rokossowskim oraz z innymi obecnymi na uroczystości członkami Rządu i Biura Politycznego KC PZPR żywe, bezpośrednie rozmowy. Przedstawiciele najszerszej opinii narodu polskiego mówili o pracy i życiu, o radościach i troskach swego środowiska, o osiągnięciach i trudnościach w fabrykach, kopalniach, spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach chłopskich, w których żyją i pracują, o wzroście wydajności pracy i przekraczaniu planów produkcyjnych w swych zakładach pracy, o swej walce z biurokratyzmem, z bezdusznym rutyniarstwem i z wrogą dywersją.

Korespondenci z przejęciem opowiadali o pełnym entuzjazmu przebiegu Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Szczególnie ciekawe były wypowiedzi robotników, chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych z Ziem Odzyskanych. Opisywali oni dotychczasowy bujny rozwój życia gospodarczego i społecznego tych prastarych polskich ziem, **wyrażając równocześnie niezłomną wolę jak najwydajniejszej pracy nad dalszym wzmacnianiem udziału Ziem Odzyskanych w ogólnym dziele rozbudowy sił Polski Ludowej.**

W czasie rozmowy Wicepremier Minc przedstawił pokrótce zebranym plan dalszego intensywnego rozwoju przemysłu i wszystkich innych dziedzin życia gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych, podkreślając wynikające stąd szczególnie ważne zadania korespondentów i prasy.

Na zakończenie swej wizyty u Prezydenta RP korespondenci obejrzeli film, obrazujący bohaterstwo walczącego o wolność ludu koreańskiego oraz zbrodnie i barbarzyństwa imperialistycznych najeźdźców w Korei, jak również reportaż filmowy z pierwszego dnia Narodowego Plebiscytu Pokoju.

W ciągu niecałych 3 dni Plebiscytu ponad 11 milionów Polaków złożyło swe podpisy na Karcie Plebiscytowej

Komunikat Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

Narodowy Plebiscyt Pokoju rozpoczął się w całym kraju rankiem w dniu 17 maja br.

Już w pierwszym dniu Plebiscytu miliony Polaków i Polek złożyły swe podpisy pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Dzień rozpoczęcia Plebiscytu stał się potężną manifestacją poparcia narodu polskiego dla Apelu Światowej Rady Pokoju.

Robotnicy i pracownicy we wszystkich zakładach pracy, w urzędach, chłopi w tysiącach gromad wiejskich, ucząca się młodzież w szkołach, na wyższych uczelniach — w podniosłym nastroju złożyli karty plebiscytowe na ręce przedstawicieli Komitetów Obrońców Pokoju.

Według danych z całego kraju do godz. 12 dn. 19 bm. do Komitetów Obrońców Pokoju wpłynęło 11.009.048 podpisanych Kart Narodowego Plebiscytu Pokoju.

W poszczególnych województwach złożono następujące ilości Kart Plebiscytowych:

Warszawa m.	—	528.849
Warszawskie	—	955.431
Bydgoskie	—	547.874
Poznańskie	—	1.109.761
Łódź m.	—	350.000
Łódzkie	—	709.301
Kieleckie	—	149.777
Lubelskie	—	920.998
Białostockie	—	573.365
Olsztyńskie	—	432.928
Gdańskie	—	307.000
Koszalińskie	—	245.195
Szczecińskie	—	218.000
Zielonogórskie	—	235.962
Wrocławskie	—	935.000
Opolskie	—	481.162
Katowickie	—	851.976
Krakowskie	—	568.509
Rzeszowskie	—	887.960

18 i 19 bm. Plebiscyt został zakończony prawie we wszystkich zakładach pracy, instytucjach, urzędach i szkołach.

Obecnie najbardziej masowy i żywy udział w Plebiscycie bierze wieś oraz ludność niezatrudniona zawodowo w miastach.

Narodowy Plebiscyt Pokoju trwa w całym kraju.

Za pokojem — przeciwko podżegaczom wojennym!

Młodzież w pierwszych szeregach aktywistów pokoju

(Od własnych korespondentów)

Po szychcie

Po uroczystym zebraniu załogi kopalni **„Kleofas"**, zabrał głos czołowy przodownik pracy, tow. **Paweł Moczyński: „Złożyliśmy dziś wszyscy karty Plebiscytu Pokoju. Dajmy teraz więcej węgla ojczyźnie. Ja zaciągam trzydniową Wartę Pokoju i zobowiązuję się wykonywać 260 proc. normy".**

Cechownia rozbrzmiewa oklaskami. Już prosi o głos najstarszy rębacz **Jan Zogała.** Postanowił on wraz ze swoją brygadą stanąć na Warcie Pokoju i osiągać **200 proc. normy.**

Młody brygadzista — filarowiec **Franciszek Michniewicz** w imieniu 3 brygad młodzieżowych: **Szulczańskiego, Zachody** i własnej składa zobowiązanie **podniesienia produkcji na filarze do 170 proc.**

„W imię pokoju — oświadczyli sztygarzy **Baniak** i **Kowol** — **nasz oddział wykona w czerwcu swój dwumiesięczny plan w 110 proc."**

Później **jeszcze 43 górników zgłosiło swój udział w Wartach Pokoju.**

Nazajutrz obliczenie wyników na Wartach wykazało, że zobowiązania przekroczono średnio o 15 proc.

STANIS

Na białostockiej wsi

Już od godz. 7 rano w dniu 17 **bm.** przed udekorowaną flagami chatą małorolnego gospodarza, ob. Kieranowskiego, począł gromadzić się mieszkańcy wsi **Małowista, pow. Sokółka.**

W chacie za stołem, przykrytym czerwonym płótnem, zastawionym kwiatami, siedzą członkowie gromadzkiego Komitetu Obrońców Pokoju. Izba zapełnia się ludźmi. Spracowane ręce chłopów kładą na stół karty Plebiscytu.

O godz. 9.30 rano przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, Izydor Budnik, ogłasza: **wieś Małowista podpisała Apel Pokoju w całości!** (Z. P.)

*

70-letnia wdowa ob. Niedźwiedzka idzie wolnym krokiem w stronę miejscowego Komitetu Obrońców Pokoju w **Dąbrowie.** W ręku niesie troskliwie zawiniętą w chustkę kartkę Plebiscytową.

Budynek, gdzie mieści się Komitet Obrońców Pokoju jest widoczny z daleka. To chata wdowy Pryzmoniowej—matki dwojga dzieci — przybrana na ten dzień czerwonymi i niebieskimi sztandarami.

Ob. Niedźwiedzka ostrożnie odwija chustkę — kładzie na stół kartkę: **„Mam już 70 lat, jestem słabą kobietą — staruszką ale mam jeszcze dość siły by razem z młodymi walczyć o pokój"** — mówi zwracając się do przewodniczącego KOP ZMP-owca Draczyńskiego Jana.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym

Młodzi przodownicy pracy z PGR Parzniewo, woj. warszawskie składają karty Plebiscytowe.

W Państwowym Ośrodku Maszynowym

Lokal plebiscytowy Państwowego Ośrodka Maszynowego **nr** 52 jest pięknie udekorowany.

W tym lokalu spracowane robotnicze dłonie składają swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Przyjechali traktorzyści i ich pomocnicy, przybyli warsztatowi i biurowi pracownicy POM-u.

Chwila uroczysta. Słowa same cisną się na usta. Kol. **Leon Hoffmann**, przodujący traktorzysta, mówi: *„Nienawidzę wojny. Niedawno sam przeżyłem jej koszmar, a dzisiaj znowu płonie w ogniu bohaterska Korea, której naród walczy o wolność przeciw zachłannym miliarderom amerykańskim. Jeżeli chcemy wywalczyć trwały pokój, to nie możemy bezczynnie patrzeć na poczynania imperialistów Naszymi podpisami damy dowód jedności ze wszystkimi pokój miłującymi ludźmi całego świata. Pracą naszą, naszych robotniczych rąk i traktorów, zmusimy podżegaczy do zaniechania swych krwiożerczych planów".*

Traktorzystka **Jadwiga Piotrowicz** mówi: *„Pracą swą jako traktorzystka starać się będę dać konkretny wkład w walkę o pokój. Gdy tylko przyjdą nowe traktorzystki, podzielę się z nimi już zdobytym doświadczeniem, by i one mogły wydajnie pracować dla pokoju".*

Robotnicy POM-u w Klecku właśnie w dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju uruchomili po raz pierwszy maszynę do sadzenia kartofli, produkcji radzieckiej.

MEDARD SMEKTAŁA

Na pokładzie „Batorego"

Dzień 17 maja. Na statku od samego rana ruch niecodzienny. Na maszty wciągnięto galę banderową, statek przybrał odświętny wygląd.

Wkrótce w sali pierwszej klasy zebrała się cała załoga. Na podium przygotowuje się orkiestra statku, która za chwilę odegra „Marsza Batorego". Stół nakryty czerwonym płótnem i banderą Polskiej Marynarki Handlowej.

Uroczyste składanie Kart Plebiscytowych poprzedza kilka słów przewodniczącego Komitetu Obrońców Pokoju, tow. Arczyńskiego. *„Przez miłość do naszej Ludowej Ojczyzny i miłość do ludzi całego świata podpisałem Apel Pokoju".*

Do stołu podchodzi kapitan M/S Batory Jan **Ćwikliński: —** *„Oddamy wszystkie swoje siły dla utrzymania pokoju".*

Przy dźwiękach marsza składa swe Karty cała załoga.

W wypowiedziach marynarzy przebija głęboka miłość Ojczyzny i nienawiść do podżegaczy wojennych. Przewodniczący Zarządu ZMP kol. **St. Muraś**, młodszy marynarz, mówi: *„My, młodzież polska, broniąc pokoju, bronimy przyszłości młodzieży całego świata. Marynarze dobrze rozumieją czym jest wojna. Wiele ofiar pochłonęło morze podczas ostatniej wojny. Na jego dnie leżą marynarze różnych narodowości jakby we wspólnej mogile. Dziś krew ich wzywa nas wszystkich do złączenia stwardniałych dłoni we wspólnym froncie przeciw tym, którzy chcą popchnąć narody do nowej rzezi. I dlatego wszyscy złożyliśmy nasze podpisy w Narodowym Plebiscycie Pokoju i dlatego będziemy nieugięcie walczyć o pokój".*

BOGDAN CZAJKA
młodszy marynarz M/S Batory

„Idźcie na Zlot Młodych Bojowników o Pokój z nowymi sukcesami waszej pracy"

LIST PROF. DR LEOPOLDA INFELDA, WICEPRZEWODNICZĄCEGO BIURA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU DO STUDENTEK I STUDENTÓW POLSKICH W ZWIĄZKU ZE ŚWIATOWYM ZLOTEM MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ.

„Zwracam się do Was, młodzi bojownicy pokoju, do tysięcy studentek i studentów polskich, do tych, którzy kontynuować będą wspaniałe tradycje naszego narodu — idee, myśli i dzieła tych, którymi słusznie się szczycimy: Modrzewskiego i Kochanowskiego, Kopernika i Marii Curie - Skłodowskiej, Mickiewicza i Słowackiego, Moniuszki i Matejki, Prusa i Żeromskiego.

„Na pokój się nie czeka, pokój należy zdobyć". — Wy, ożywieni młodzieńczym entuzjazmem, odpowiedzcie: zdobędziemy go, nie pozwolimy ludziom złej woli rozpętać nowej wojny, oddamy pod sąd narodów winnych nieszczęścia ludu koreańskiego, stracenia Mac Gee i tylu innych niewinnych ludzi. Nie długo udacie się na Zlot Młodych Bojowników o Pokój do Berlina. Idźcie tam z nowymi sukcesami Waszej pracy, nauki i walki. Wraz z młodzieżą całego świata pokażcie tym, co podjudzają do nowej wojny, że nie pozwolicie im zniszczyć owoców Waszej radosnej i pokojowej pracy. Przez jak najlepsze wyniki w nauce, przez złożenie podpisów na karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju, przez świadomy współudział w budowie świetlanej przyszłości naszej Ojczyzny, zamanifestujecie przed całym światem Waszą walkę i wolę zachowania pokoju.

Spotkacie się w Berlinie z tysiącami młodzieży całego świata. Wykażcie tam swą siłę i solidarność. Wykażcie, że wspólnie obronimy pokój.

Dla Was, dla nas wszystkich jest on tak drogi jak życie. Pokażcie garstce wrogów ludzkości, że gotowi jesteście bronić go do końca.

Pokój — nasza nadzieja, to szczęśliwa przyszłość, to życie. Życie zwycięży śmierć, Pokój zwycięży wojnę!"

Młodzi całego świata w walce o realizację uchwał Światowej Rady Pokoju

Pomimo ostrych represji ze strony rządów kapitalistycznych, wysługujących się amerykańskim władcom dolarowym, młodzież we wszystkich zakątkach globu ziemskiego łączy swe wysiłki **w walce przeciw** światoburczym **knowaniom** imperialistów.

W INDIACH, gdzie obecnie trwa zbieranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju, **30 organizacji,** stowarzyszeń i klubów młodzieżowych, reprezentujących różne poglądy polityczne i wyznania religijne, **podpisało Apel Światowej Rady Pokoju.** W akcji biorą żywy udział **studenci** uniwersytetu w Delhi, którzy postanowili zebrać **do dnia 31 lipca br. 100 tysięcy podpisów pod Apelem.**

W ARGENTYNIE mimo terroru policyjnego młodzi bojownicy o pokój wywiesili na jednym z placów Buenos Aires 50-metrowy transparent, wyrażający postawę całej młodzieży argentyńskiej: **„Młodzież argentyńska nie będzie prowadziła wojny".**

W WENEZUELI związek młodych dziewcząt i federacja studentów przystąpiły do Wenezuelańskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W JAPONII młodzież żąda stanowczo zawarcia **takiego traktatu pokojowego z Japonią, w którym uczestniczyć będzie Związek Radziecki i Chiny Ludowe.** Studenci uniwersytetu w Kyushu zebrali już **2.000 podpisów** pod tym żądaniem. Narada krajowa wydziału młodzieżowego Socjalistycznej Partii Japonii i Federacja Studentów Chrześcijan w Tokio w specjalnych oświadczeniach ostro **napiętnowały próby ponownego uzbrojenia Japonii** przez amerykańskich podżegaczy wojennych.

Takie samo **stanowisko** zajęło 75 proc. słuchaczy uniwersytetu Gifu i większość studentów w Osaka.

W BRAZYLII w mieście Oberlandia młodzi **żołnierze ostro wystąpili przeciw knowaniom wojennym imperialistów.** Na uroczystości wydania świadectw rezerwistom, żołnierze wznosili okrzyki „Niech żyje pokój — precz z wojną", „Ani jednego żołnierza na śmierć w Korei". Wspaniała manifestacja woli pokoju żołnierzy brazylijskich wywołała wściekłość władz, które **wytoczyły proces bohaterskiej młodzieży.**

W mieście Bell Horizonto aresztowano wielu młodych robotników i studentów, którzy brali udział w demonstracji **przeciw konferencji ministrów spraw zagranicznych Ameryki Łacińskiej i USA w Waszyngtonie.** Jak wiadomo, **celem** konferencji było dalsze podporządkowanie krajów Ameryki Południowej rozkazom Waszyngtonu.

W BELGII w mieście Liege reprezentanci młodzieży wszystkich poglądów politycznych na specjalnym zjeździe połączyli swe siły **w walce przeciw 24-miesięcznej służbie wojskowej,** którą wprowadza się na rozkaz Waszyngtonu.

W IRANIE tysiące młodzieży uczestniczy w walce przeciw ohydnemu wyzyskowi angielskich kapitalistów. M. in. 15 tys. studentów Teheranu manifestowało na ulicach miasta i przed parlamentem wznosząc okrzyki: „Śmierć Anglo - irańskiemu Towarzystwu Naftowemu". Manifestacja ta, będąca wyrazem solidarności studentów z robotnikami, spotkała się z owacyjnym przyjęciem ze strony tłumów mieszkańców Teheranu.

Chychła mistrzem Europy w wadze półśredniej

W sobotę rozegrano finałowe walki pięściarskie o tytuł mistrza Europy. Wielki sukces w finałach odniósł CHYCHŁA, który jako jedyny z polskich pięściarzy zdobył tytuł mistrza Europy. W walce finałowej przeciwnikiem Chychły był Kohlegger.

Waga musza — Pozzali (Włochy) zwyciężył van der Zee (Holandia).

Waga kogucia — Dallasso (Włochy) wygrał z Kelly'em (Irlandia).

Waga piórkowa — Ventaja (Francja) wygrał z Lakovicem (Jugosławia).

Waga lekka — Visintin (Włochy) wygrał z Juhaszem (Węgry).

Waga lekkopółśrednia — Schilling (Niemcy Zach.) pokonał Padovaniego (Włochy).

Waga półśrednia — CHYCHŁA (Polska) wygrał z Kohleggerem (Austria).

Waga lekkośrednia—Papp (Węgry) wygrał walkowerem przez niestawienie się na ringu Austriaka.

Waga średnia — Sjolin (Szwecja) pokonał Sladky'ego (Niemcy Zach.).

Waga półciężka — Limage (Belgia) wygrał z Lingasem (Norwegia).

Waga ciężka — di Segni (Włochy) pokonał Gorgasa (Niemcy Zach.).

Uchwała Rządu w sprawie dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej

Prezydium **Rządu w dniu** 19 bm. podjęło uchwałę **w sprawie** dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej **w gospodarstwach indywidualnych.**

Uchwała m. in. **przewiduje** przeprowadzenie **kontraktacji** uzupełniającej wśród wszystkich gospodarstw do 15.VII br. zastosowanie ulgi z tytułu odstawy tuczników przy poborze raty jesiennej podatku gruntowego na r. 1951, stworzenie warunków opłacalności w zakresie chowu macior i prosiąt, zwiększenie pomocy zootechnicznej dla gospodarstw chłopskich.

Rozporządzenie to omówimy szerzej w jednym z najbliższych numerów.

Pomoc przednówkowa dla wsi

Podobnie jak w latach poprzednich w niektórych gospodarstwach mało i średniorolnych występuje na przednówku zjawisko pewnego braku dostatecznej ilości ziarna i mąki dla wypieku chleba.

Elementy **spekulacyjne na wsi usiłują często wykorzystać sytuację** takich **gospodarstw** chłopskich dla udzielenia im „pożyczek" w ziarnie na lichwiarskich warunkach, lub też dla prób śrubowania spekulacyjnych cen w obrocie „sąsiedzkim" **na wsi.**

W związku z tym **Rząd postanowił przyjść z pomocą tym terenom i tym gospodarstwom chłopskim, które odczuwają okresowe braki żyta i mąki na przednówku i przeznaczył na ten cel poważną ilość 50 tys. ton żyta.**

Centrala **Rolnicza Spółdzielni** „Samopomoc **Chłopska"** uruchomi z dniem 1 czerwca br. sprzedaż mąki żytniej 82-procentowej po cenach hurtowych, a więc ulgowych — ponieważ sprzedaż mąki przez gminne spółdzielnie nosi charakter detaliczny.

Sprzedaż mąki na warunkach ulgowych trwać będzie do 1 lipca br.

II Światowy Festiwal —potężną manifestacją młodzieży świata w walce o pokój

W sobotę w gmachu Izby Ludowej NRD zebrało się około 100 delegatów z 42 krajów oraz 500 członków FDJ, aby omówić przebieg przygotowań do II Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który w tym roku odbędzie się w Berlinie.

Zebranie zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego — Enrico **Berlinguer.** Podkreślił on olbrzymi zasięg przygotowań do Festiwalu i udział w tej pracy organizacji młodzieżowych o rozmaitych poglądach politycznych.

Po wybraniu prezydium, do którego **weszli Enrico Berlinguer,** przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów — **Grohman,** członek Światowej Rady Pokoju — Pablo **Neruda,** sekretarz generalny SDFK — Marie Claude **Vaillant - Couturier,** sekretarz generalny Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy — **Hronek,** sekretarz KC Komsomołu — **Michajłow** i inni — zebranych powitał nad burmistrz Berlina **Ebert.**

Następnie Enrico Berlinguer wygłosił referat na temat przygotowań do Festiwalu, przy czym stwierdził z naciskiem, że **Festiwal będzie potężną manifestacją młodzieży świata na rzecz pokoju i porozumienia między narodami.**

Układ handlowy między Polską a NRD

W wyniku rokowań handlowych między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, które toczyły się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, w dniu 18 bm. został podpisany w Berlinie układ o wzajemnej wymianie towarowej na 1951 r.

Polska dostarczać będzie **węgiel, artykuły rolne** i niektóre **wyroby przemysłowe.**

NRD dostarczać będzie **maszyny i urządzenia przemysłowe, sole potasowe, surowce i chemikalia.**

Układ podpisali: **w imieniu** Rządu RP — Wiceminister Handlu Zagranicznego — **Czesław Bajer,** w imieniu Rządu NRD— Minister Handlu Zagranicznego i Wewnętrzno — Niemieckiego — **Georg Handke.**

W IMIĘ NASZEJ MŁODOŚCI

Prawem młodości jest radość. Daje ją pełne i twórcze życie — walka, praca i nauka, miłość i przyjaciele, daje ją śmiała perspektywa jasnej drogi życiowej. Taka jest właśnie nasza młodość — młodych obywateli naszej Ludowej Ojczyzny.

Nasze młode ręce nie znają bezczynności. Jesteśmy murarzami naszych pięknych domów, inżynierami szerokich dróg i stalowych mostów, agronomami urodzaju naszych pól, drukarzami mądrych książek.

Naród nasz potrzebuje i ceni naszą pracę. Znamy radość największego zaszczytu — przodownika pracy.

Mamy w naszej Ojczyźnie tysiące szkół, setki wyższych uczelni, biblioteki, kina i teatry, sale koncertowe. Czerpiemy, jak żadne dotąd pokolenie naszego kraju, pełnymi garściami z bogactw kultury naszego narodu i innych narodów. Uczymy się, uczymy i uczymy. Wiemy coraz więcej o ludziach, rozumiemy coraz bardziej świat, uczymy się jak czynić go piękniejszym i radośniejszym dla ludzi.

Nasze młode, twórcze myśli nie znają próżni. Są jak nigdy potrzebne naszemu krajowi. Jesteśmy nauczycielami i wychowawcami najmłodszych, odkrywamy tajniki życia w laboratoriach, przyspieszamy bieg maszyn, tworzymy nowe dzieła sztuki, planujemy nowe miasta i domy kultury.

Naród nasz potrzebuje i ceni naszą naukę. Znamy radość ukończenia szkoły i otrzymania dyplomu, napisania książki, realizacji naszego wynalazku.

Mamy coraz jaśniejszy i dostatniejszy dom, do którego wracamy z pracy czy szkoły. Czekają w nim na nas najbliżsi. Szczęśliwi z każdego naszego osiągnięcia, z każdej naszej radości, serdeczni dla naszych trosk i trudności, pogodni i spokojni o naszą przyszłość.

Znamy radość własnego domu, troski rodziców, uśmiechu zakochanych, pogodnych i rumianych dzieci.

Znamy radość przyjaźni. Poznajemy jej siłę przy warsztacie i w ławce szkolnej. Znamy siłę przyjaźni młodych walczących ludzi, której nie rozdzielą granice.

Znamy radość walki. Walki świadomej i nieugiętej. Walki z tymi, którzy usiłują nam przeszkodzić w naszych pięknych i śmiałych zamierzeniach, walki z trudnościami i własnymi słabościami, po to, by piękniejsze było nasze życie, by lepszy i silniejszy był człowiek.

Taka jest nasza młodość i dlatego kochamy życie. Kochamy je za wszystko, co dało nam dziś, co nam dać jeszcze może. I właśnie dlatego, że kochamy życie, umiemy nienawidzieć tych, którzy chcieliby je pozbawić piękna, radości i perspektyw. Dlatego nienawidzimy wrogów naszej młodości — nosicieli wojny, zniszczenia, kalectwa i osierocenia.

Ale kochać życie i nienawidzieć morderców, znaczy — walczyć o życie, walczyć przeciw mordercom. I dlatego całą siłą naszych młodych serc, naszych uzdolnień, sprawnością naszych rąk walczyć musimy o to, w czym zawiera się młodość i szczęście — o pokój.

Dlatego w imię naszej młodości stajemy w pierwszych szeregach agitatorów i bojowników o świętą sprawę pokoju. Dlatego nasze młode ręce składają podpisy na kartkach Narodowego Plebiscytu Pokoju.

KRYSTYNA OBORSKA

ONI o sobie

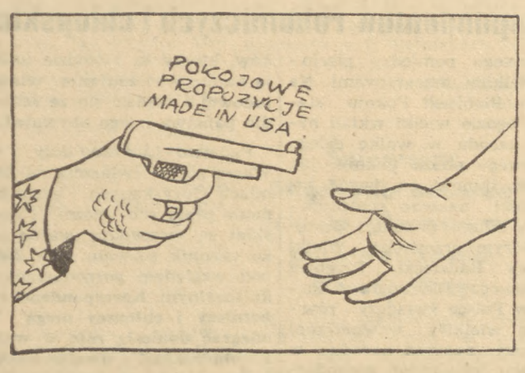

Naczelnik wydziału niemieckiego w Departamencie Stanu USA, BYROADE: „Jeżeli sytuacja międzynarodowa zmusi Stany Zjednoczone do udziału w konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, to USA złożą takie propozycje, które uniemożliwią porozumienie".

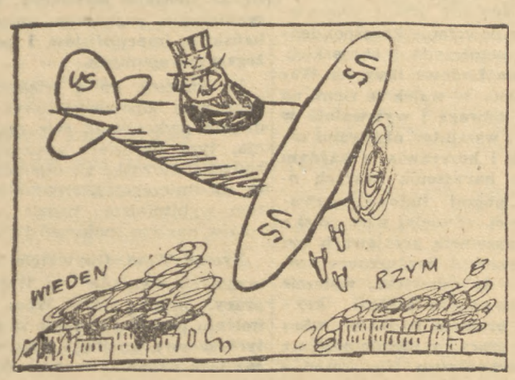

Senator TAFT: „Mam nadzieję, że Europejczycy zdają sobie sprawę z tego, że w wypadku konfliktu ich miasta zostaną zniszczone przez lotnictwo. Ostatecznie to samo miało miejsce w Korei".

Agitator Pokoju ODPOWIADA NA PYTANIE

W czyim interesie jest wojna na Korei i kto ją rozpętał?

Wiosna 1950 r. przyniosła narodom Azji powiew wyzwolenia. Olbrzymi naród chiński wywalczył sobie całkowicie wolność.

Zwycięstwo narodu chińskiego wskazało krajom kolonialnym drogę walki wyzwoleńczej. Zwycięstwo to było jednocześnie druzgocącym ciosem zadanym imperialistycznej polityce amerykańskiej we Wschodniej Azji. Imperialiści amerykańscy, nieprzejednani wrogowie ludowych Chin, wrogowie postępu i pokoju, otrzymali dotkliwy cios.

Od dawna już, kiedy chińska Armia Ludowa odnosiła coraz to nowe sukcesy, gromiąc wspierane przez amerykańskich milionerów, wojska **Czang Kai-szeka,** bankierzy no wojorscy i wykonujący ich rozkazy waszyngtońscy politycy planowali we wschodniej Azji nową agresję. Planowali ją jako swoją odpowiedź na porażkę w Chinach, która psuła im szyki w Azji i Europie, a nawet utrudniała im ich manewry w ONZ.

Agresja, wojna na Dalekim Wschodzie, była im potrzebna aby szerzyć niepokój w stosunkach międzynarodowych, aby stwarzać i podsycać nastroje wojenne.

Napastnicza wojna na Korei miała również w planach amerykańskich imperialistów pomóc w utrzymaniu przy władzy w południowej Korei ich agenta **Li Syn-mana.**

Klika **Li Syn-mana** ze szczególną gorliwością wypełniała w południowej Korei zlecenia i rozkazy dolarowych mocodawców.

Brutalny terror w stosunku do wszelkich postępowych partii i organizacji, poddanie gospodarki kraju niesłychanej grabieży monopoli amerykańskich i przemienienie kraju w wielki obóz przygotowań wojennych — oto droga „rządów" kliki lisynmanowskich zaprzedańców. **Lud koreański znienawidził Li Syn-mana, prowadzącego wrogą narodowi politykę. Rozwój wypadków na Korei wskazywał na to, że rząd Li Syn-mana nie utrzyma się, a zwycięzą siły demokratyczne, dążące do pokojowego zjednoczenia Korei.**

Głównym dowódcą amerykańskich sił zbrojnych we Wschodniej Azji był gen. **Douglas Mac Arthur,** potomek imperialistycznej rodziny amerykańskiej, właściciel wielu pakietów akcji kapitalistycznych inwestycji i posiadłości w Korei, Chinach i Japonii, na Filipinach i w innych krajach, będący na usługach grupy finansistów amerykańskich zainteresowanych w umacnianiu pozycji amerykańskich na Dalekim Wschodzie.

Jak z tego wynika, napastnicza wojna w Korei, jako wstęp do wojny przeciwko Chinom Ludowym, wojna w celu zdławienia demokratycznego ruchu Korei Północnej, wojna w interesach magnatów giełdy amerykańskiej, taka wojna była jednym z głównych kierunków polityki amerykańskiej.

Latem 1950 r. imperialiści amerykańscy uznali, że nastąpił moment, aby realizując tę linię polityczną przystąpić do bezpośredniej agresji.

Napad na koreańską republikę ludową nastąpił w kilka dni po wizycie w Seulu znanego podżegacza wojennego, Johna Fostera Dullesa. Wygłosił on tam szereg agresywnych przemówień pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, wyraźnie podżegając do napaści i obiecując Li Syn-manowi amerykańską pomoc.

Po zdobyciu stolicy Korei Południowej — Seulu, w archiwum marionetkowego rządu południowo - koreańskiego znalezione zostały dokumenty, demaskujące przygotowania do zbrojnej napaści na Koreańską Republikę Ludowo Demokratyczną, czynione przez klikę Li Syn-mana przy poparciu kół rządzących USA. Oto wyjątki z tych dokumentów:

Li Syn-man pisał w dniu 1 kwietnia do swego specjalnego przedstawiciela w Stanach Zjednoczonych Czo-Bion-oka.

„Ściśle poufnie proszę ich (wysoko postawione osobistości ONZ i Stanów Zjednoczonych — dop. red.) **zawiadomić o naszych planach zjednoczenia Północy i Południa. W istocie rzeczy jesteśmy przygotowani do zjednoczenia już obecnie i to przygotowani pod każdym względem z wyjątkiem jednego: odczuwamy brak broni i ekwipunku."**

Zawarte w opublikowanych dokumentach dane znajdują potwierdzenie m. in. w dzienniku „New York Times", który 26 czerwca 1950 r. dosłownie pisał:

„W szeregu wypadków Li Syn-man dawał do zrozumienia, że jego armia rozpocznie ofensywę, gdy tylko Waszyngton wyrazi zgodę".

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości dla nikogo, że wojnę w Korei sprowokowali i rozpoczęli na rozkaz swoich amerykańskich panów — ich sługusi spod znaku faszysty Li- Syn-mana.

Tak imperialiści amerykańscy przeszli od przygotowań do agresji, do samej agresji, mając na celu dalsze rozszerzenie wojny. Ale ich plany zostały rozbite.

Rozbił je naród koreański, który stanął do walki z najeźdźcą, rozbiła je pomoc, którą narodowi koreańskiemu udzielił wielki naród chiński, posyłając do Korei ochotników.

Następne pytanie, na które odpowiemy, będzie brzmiało: Dlaczego ochotnicy chińscy pomagają Korei i czy to nie grozi rozszerzeniem wojny?

JERZY LITWINIUK

Fotografie z „LIFE'U"

Czasopismo nazywa się „Life",
(po angielsku znaczy to — „życie")
reklamuje dolarowy raj,
co bez trudu zauważycie:
W różnych pozach tłum pijanych dziewek,
na nich nader skąpy przyodziewek.
Gangster swego rywala
celnym strzałem powala.
Obok, z przydomkiem „żelazne płuca" —
zwycięzca w konkursie plucia.
Dalej profesor, który wyklina
bolszewickiego Karola Darwina,
a sam — równocześnie — chciałby
wyhodować człekomałpy.
Ukaże się z kolei
on,
superman,
szeregowy John,
walczący na Korei:
Oczy nieprzytomne, obłędne, zwierzęce,
kły — niby w tygrysa rozwartej paszczęce.
W ręku ma automat. We łbie ma automat.
Brednie o czerwonych. Śpiewki o atomach.
Umie rozstrzeliwać, podpalać i gwałcić.
Czyta „Life" co tydzień. Może się wykształcić.
Pastor go pouczył. Kapral go nakręcił.
Idzie roznosiciel zarazy i śmierci.
Tylko jeden odruch zdradza w nim człowieka.
Wtedy, gdy broń ściska. Wtedy, gdy ucieka.
Czasopismo nazywa się „Life",
(po angielsku znaczy to — „życie")
demaskuje atomowy raj,
co bez trudu zauważycie.

TADEUSZ BOROWSKI

SPOTKANIE Z MŁODYMI ARTYSTAMI
Demokratycznych Niemiec

III Zlot Pokoju, który odbędzie się w sierpniu w Berlinie, nałożył na Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej szczególnie ważne obowiązki. **Młodzież ta** będzie gospodarzem zlotu. Po raz pierwszy w historii będzie ona gościć dziesiątki tysięcy delegatów z całego świata. Po raz pierwszy tak ogromna ilość młodych Niemców, obliczają ją na dwa miliony, zjedzie się z zachodu i wschodu Niemiec do Berlina, aby manifestować swą wolę obrony pokoju, protestować przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, walczyć o zjednoczenie demokratycznych, pokojowych, niezawisłych Niemiec. Dlatego też przygotowania do Zlotu ogarnęły całą młodzież niemiecką. Przejeżdżaliśmy przez miasteczka i wsie, byliśmy w fabrykach i hutach, w szkołach i majątkach rolnych. Wszędzie grupy Wolnej Młodzieży Niemieckiej szykują się do Zlotu, przygotowują tańce ludowe, uczą się nowych piosenek, tworzą zespoły dramatyczne.

Berliński Zlot Pokoju pokaże nie tylko organizacyjną prężność młodzieży niemieckiej, za demonstruje nie tylko międzynarodową solidarność młodzieży i jej wolę obrony pokoju przed zakusami imperialistów. Pokaże on również najlepszy dorobek kulturalny wszystkich narodów, prawdziwą, twórczą, radosną kulturę socjalistyczną: narodową w formie, postępową w treści. **Dlatego też przygotowania do zlotu młodzieży ogarnęły również młodą sztukę niemiecką: pisarzy, muzyków, aktorów, malarzy, śpiewaków, tancerzy, filmowców, architektów.** Wielkim krokiem naprzód w tych przygotowaniach był **Kongres Młodych Artystów, zwołany na ostatnie dni kwietnia do Berlina.**

Na kongres ten przybyli delegaci z całych Niemiec. **Artyści Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwiedzali przed kongresem fabryki i zakłady produkcyjne, przyjmując od załóg robotniczych polecenia i wskazówki, wnioski do przedłożenia na kongresie.** Delegaci z Niemiec Zachodnich przemawiali imieniem setek młodych kolegów, którym nie udało się przyjechać na kongres.

W Kongresie Młodych Artystów brało udział 500 delegatów. Zaproszono 500 gości. Wśród gości w dniu otwarcia kongresu byli: **Prezydent NRD Wilhelm Pieck,** którego pismo odczytano na otwarcie obrad, inicjator planu pięcioletniego i ustawy młodzieżowej v-premier **Walter Ulbricht,** przedstawiciele rządu i partii politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń kulturalnych, **członkowie Rady Centralnej FDJ z Erichem Honneckerem, przewodniczącym FDJ,** na czele. Wskazuje to, jak wielką wagę przykładały rząd NRD, organizacja FDJ, kierownicy życia kulturalnego, do obrad kongresu.

Obrady kongresu trwały dwa dni. Zasadniczy referat wygłosił **Stefan Hermlin,** młody, wybitny poeta niemiecki, twórca „Kantaty o pokoju". Hermlin wskazał w referacie na zasadnicze obowiązki artysty: walkę o pokój i postęp społeczny przeciw imperialistom i grabarzom kultury ludzkiej. W imieniu artystów radzieckich kongres powitał **S. Tulikow, laureat nagrody stalinowskiej.** W imieniu młodych artystów polskich przemawiał **Wiktor Woroszylski.** Po obradach plenarnych nastąpiły obrady komisji. Delegacja polska brała udział w obradach komisji literackiej, dzieląc się z przyjaciółmi niemieckimi doświadczeniami pracy z młodymi kadrami, jakie zebrały nasz związek literatów, nasze czasopisma młodzieżowe, ZMP. Szczególną uwagę zwracaliśmy na planową, organizacyjną i fachową opiekę nad młodymi kadrami; wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo lekceważenia dorobku kultury narodowej, na konieczność korzystania i twórczego rozwijania tradycji narodowej i postępowej kultury ogólnoludzkiej.

Jakie były wyniki Kongresu? Kongres Młodych Artystów Niemieckich wskazał, że młoda sztuka niemiecka walczy zdecydowanie z formalizmem i wszelkimi postaciami agresji, podejmowanej przez agentów imperializmu amerykańskiego w dziedzinie sztuki. Kongres wskazał, że młodzi artyści niemieccy z zachodu i wschodu Niemiec zdecydowani są bronić postępowej tradycji swej kultury, dorobku **Dürera i Goethego, Heinego i Tomasza Manna,** wielkiej realistycznej sztuki. Młodzi artyści jasno i wyraźnie wypowiedzieli się przeciw odrywaniu sztuki od wielkiej walki ludzkości o pokój. Związali się oni mocno z ludowymi masami narodu, walczącymi przeciw remilitaryzacji Niemiec, przeciw kolonialnemu statutowi w Niemczech Zachodnich, przeciw grozie nowego hitleryzmu. Kongres pokazał wszystkim przyjaciołom pokoju, jak wielką rolę w wychowaniu młodego pokolenia Niemców spełnia FDJ, awangarda młodzieży niemieckiej. Wychowała ona również pokolenie nowych, bojowych, twórczych artystów. Szczególnie wielkie wrażenie zrobił kongres na delegatach z Zachodnich Niemiec. Z niedowierzaniem oglądali oni wspaniałą salę Domu Kultury fabryki elektrotechnicznej, w której odbywał się Kongres. Takiej sali, takiego klubu robotniczego próżno szukać w fabrykach Zachodnich Niemiec! Nie słyszeli też oni nigdy, aby w spokaniach arystów brał udział prezydent państwa! Nie wiedzieli oni, nie mieli wyobrażenia o opiece, jaką państwo otacza artystę, zwłaszcza młodego artystę. Artyści w Zachodnich Niemczech nie mają żadnych możliwości rozwoju, muszą imać się pobocznych prac, sprzedawać się „mecenasom", milkną. Wmawia się w nich, że jedyną sztuką jest zdegenerowana twórczość formalistów. Dopiero w Berlinie, na kongresie, zetknęli się oni z młodymi, bojowymi, prawdziwie wolnymi twórcami kultury. Kongres Młodych Artystów zniósł barierę między młodą sztuką niemiecką, jaką stara się położyć imperializm. W uchwałach kongresu przebijała się troska młodych twórców kultury o pokój i los Niemiec. Rezolucje kongresu wskazywały na niebezpieczeństwo nowej wojny. Mówiły one o wielkiej roli sztuki w dziele przyjaźni między narodami i walce o pokój. Zwracając się do młodych artystów w całych Niemczech, rezolucje te wzywały ich do śmiałego, twórczego korzystania z tradycji narodowych, do wytrwałego kształcenia, do korzystania z dorobku sztuki radzieckiej i innych postępowych sztuk świata, do nawiązania serdecznego kontaktu z pracującą młodzieżą, do udziału w przygotowaniach Zlotu Młodzieży. Kongres zwrócił się z postulatami do władz NRD o nową organizację szkół artystycznych i lepszą opiekę nad kadrami artystów.

Kongres Młodych Artystów Niemieckich był rzetelnym wkładem w walkę o pokój, toczoną przez naród niemiecki. Widzieliśmy ten wkład nie tylko podczas obrad. Widzieliśmy go w twórczości tych artystów.

Młodzi poeci niemieccy związali się mocno z pracującą młodzieżą. W wielkiej hucie Max Hütte dyrygentem orkiestry i kierownikiem chóru jest młody student z wyższej szkoły muzycznej z Weimaru. Piosenki dla tego chóru komponuje młoda kompozytorka z tejże szkoły. Teksty piszą młodzi poeci weimarscy. Znają oni życie codzienne huty, przyjaźnią się z młodzieżą, z robotnikami. Dlatego piosenki ich przeniknięte są prawdziwą poezją, są chętnie śpiewane przez młodzież, mówią o konkretnych wydarzeniach w hucie. Zespół berlińskich poetów pod kierunkiem **Kuby** (Kurta Bartela), który przygotowuje program narodowy na Zlot w sierpniu, przyczynił się rzetelnie do zacieśnienia przyjaźni między polskim a niemieckim narodem. Zespół ten przetłumaczył około **30 piosenek polskich.** Piosenki te śpiewane są przez chóry fabryczne i wiejskie, mówią o naszym Planie Sześcioletnim, naszej walce o pokój, pokazują naszą tradycję ludową.

W obradach kongresu, w spotkaniach z młodymi artystami niemieckimi braliśmy żywy udział. Jako przedstawiciele polskiej młodzieży byliśmy witani serdecznie, entuzjastycznie. Zakończenie obrad kongresu stało się manifestacją przyjaźni między naszymi narodami. Taką wspaniałą, historyczną manifestacją przyjaźni między narodami będzie także Sierpniowy Zlot Pokoju. Dziękujemy za serdeczne przyjęcie, przyjaciele niemieccy. Na okrzyk: „Freundschaft!", którym witano nas w sali kongresu, w świetlicach robotniczych, w wielkich domach kultury, odpowiadamy równie serdecznym okrzykiem: „Przyjaźń!".

Nowe metody pracy POWINNY STAĆ SIĘ WŁASNOŚCIĄ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW
NARADA NOWATORÓW

Cała załoga prowadzi kompleksową oszczędność surowców

Irena Stępniak brygadzistka młodzieżowej taśmy im. Młodej Gwardii we Wrocławskich Zakł. Przem. Odzież.

Chciałabym Wam powiedzieć **jak nasza taśma walczy o oszczędność.**

Kiedy nasza radziecka towarzyszka, Komsomołka Lidia Korabielnikowa, rzuciła wezwanie do stosowania kompleksowej oszczędności, nasza taśma była pierwszą w WZPO, która to wezwanie podjęła.

Istotą ruchu korabielnikowców jest tzw. kompleksowe oszczędzanie surowca. **Oszczędzać kompleksowo to znaczy oszczędzać wszystko — wszystko co jest potrzebne do produkcji danego asortymentu towarów. Oszczędzać, a po tym przez kilka dni pracować na oszczędzonym surowcu, przy zamkniętym magazynie.**

Ja chcę opowiedzieć Wam, co i jak oszczędza nasza taśma.

Oszczędzamy **nici, igły, kredę** oraz **energię elektryczną.**

Nici oszczędzamy kilkoma sposobami. Przede wszystkim uważamy, **żeby na szpulkę nie nasnuło się za dużo nici.**

Przy szyciu **wyszywamy całą szpulkę do końca,** nie zostawiając nawet najmniejszych kawałków.

Również **przy zakończeniu szycia ucinamy nitkę jak najkrócej,** aby nie marnować nici.

Najważniejszym jednak sposobem oszczędzania nici jest **szycie łańcuszkowe. Polega ono na tym, aby sztukę podsuwać pod maszynę bez żadnych odstępów.** To znaczy, żeby był styk sztuk.

W ten sposób oszczędzamy również i czas. Możemy więc pracować oszczędniej i wydajniej.

Również przez polepszenie jakości pracy oszczędzamy wiele metrów nici. Musimy się starać szyć jak najlepiej jakościowo, żeby nie trzeba było robić poprawek. Przy poprawkach bowiem niszczy się zwykle dużo nici.

Kredę oszczędzamy systemem gospodarczym. Po prostu dbamy, żeby wyryswać do końca i nie wyrzucać za dużych kawałków.

Teraz powiem o oszczędności igieł. **Igły oszczędzamy przede wszystkim przez uważne szycie.**

Uważniej trzeba szyć grubsze szwy, nie wyrywać sztuk spod maszyny, nie ciągnąć sztuki przy szyciu, a tak szyć jak pobiera maszyna.

W naszej pracy stosujemy zasadę: **każdy obrót maszyny musi być wykorzystany.** Jeśli ktoś z nas odchodzi na chwilę od pracy, pamiętamy o wyłączeniu maszyny, żeby energia elektryczna nie zużywała się na próżno.

Oszczędzamy elektryczność również przy oświetleniu. Korzystamy tylko z tych lamp, które są nam naprawdę potrzebne.

Praca w naszej taśmie początkowo kulała. Z jakością było niedobrze. Z każdej paczki sporo uszytych sztuk odsyłano nam z powrotem jako źle uszyte. Musieliśmy te sztuki poprawiać. Trzeba było wtedy wypruwać nici i szyć na nowo. Traci się przy tym nici i czas. Działo się tak u nas dlatego, że każda szyła właściwie sama, każda uważała tylko, żeby uszyć jak najwięcej. A o żadnej współpracy w ogóle mowy nie było.

Teraz stosujemy na taśmie **oddolną kontrolę.**

Jeśli któraś z koleżanek coś źle zrobi, a zdarza się to u nas już rzadko, **następna odsyła sztukę do poprzedniczek, do tej, która zrobiła źle.**

Dzięki oddolnej kontroli **poprawiałyśmy jakość.**

Przez kilka ostatnich miesięcy ubiegłego roku osiągałyśmy **jakość 96 proc.** Ale co miesiąc jakość poprawiałyśmy. **Doszłyśmy do 99 proc.** Ale dla uczczenia Święta Kobiet zobowiązałyśmy się osiągać **jakość 100 proc.**

Podnosząc jakość łatwo zaniedbać wykonanie ilościowe. Bo jak się chce produkować lepiej, to trzeba niby więcej czasu na to poświęcać. Ale u nas to jest odwrotnie. Razem ze wzrostem jakości podnosi się ilość produkcji.

Bowiem my wzrost osiągamy przez podnoszenie naszych kwalifikacji zawodowych. I przez koleżeńską współpracę.

Bywają takie wypadki, że jakiejś koleżance praca idzie słabiej, że nie może zdążyć za tempem całej taśmy. Wtedy jedna z nas, która nie ma trudności z wykonaniem, musi **pomagać** tamtej po to, żeby cały zespół mógł wykonać normę. A nawet przekroczyć ją.

Naszą pracę opieramy na pracy zespołowej.

Nasza taśma to jest zespół, przed którym stoi jeden cel — wyprodukować jak najlepiej, jak najwięcej i jak najszybciej.

I to nas łączy.

Przynajmniej dwa razy w tygodniu grupy ZMP-owskie organizują narady taśmy. Omawiamy na nich wszystkie nasze bolączki, omawiamy sposoby usunięcia ich ,żeby móc jak najlepiej pracować. Największą naszą troską jest oszczędność.

Również i Zarząd Zakładowy ZMP bardzo żywo interesuje się pracą taśm młodzieżowych.

Conajmniej co drugi dzień przewodnicząca Zarządu Zakładowego przychodzi do nas i tu przy warsztacie omawia z nami najważniejsze zagadnienia produkcyjne.

Powiedziałam Wam o pracy naszej, o walce jaką prowadzi taśma im. „Młodej Gwardii".

Początkowo marnowało się wiele nici, igieł, kiedy te rezerwy były najłatwiejsze do wykrycia w procesie produkcji. Myśmy je wykryli.

Ale jako korabielnikowcy walczymy przecież o zamknięty magazyn. Kompleksowe oszczędzanie to oszczędzanie wszystkich elementów, potrzebnych do produkcji.

Wobec tego o oszczędność musimy walczyć wszędzie. O oszczędność muszą walczyć nie tylko szwalnie, ale i krajalnie i wykańczalnie. U nas, w WZPO, np. szykowaczki oszczędzają sznurek do pakowania wykrojów.

Paczki wykrojów, które są przesyłane do szwalni są wiązane sznurkami. Dotychczas szwaczki chaotycznie przecinały i wyrzucały. Obecnie szykowaczki rozwiązują sznurki uważnie i zwijają je w kłęby. Sznurki te mogą być znowu użyte.

Te sznurki to przykład, że można oszczędzać wszystko. Nawet najmniej zdawałoby się ważne przedmioty.

Jeśli będziemy oszczędzać kompleksowo wszystko, wtedy dopiero naprawdę zrealizujemy kompleksowość oszczędzania.

Kompleksowość obejmuje nie tylko surowiec, obejmuje cały cykl produkcyjny.

Musimy prowadzić szeroką walkę o to, żeby szczędzaniem objąć cały cykl produkcyjny.

Żeby dzień pracy na zaoszczędzonych niektórych surowcach zmienić na produkowanie dodatkowego towaru ze wszystkich potrzebnych zaoszczędzonych surowców.

I to powinno być nasze bojowe zadanie — zmobilizować do akcji oszczędności, do akcji obniżki kosztów własnych produkcji cały cykl produkcyjny, a nie tylko poszczególne etapy produkcji.

Oszczędzanie bowiem jest obowiązkiem nas wszystkich.

Jako następny zabierze głos w Naradzie mularz PPB KAM z Warszawy — Mieczysław Zajer

KWIATKI z Atlantyckiej Tacki

Terror w Hollywood

Osławiona komisja do badania działalności antyamerykańskiej, która ma na swym koncie skazanie na rok więzienia 10 postępowych filmowców amerykańskich, znowu zwróciła uwagę na Hollywood.

W poszukiwaniu „komunistów", to znaczy wszystkich, którzy ośmielają się być przeciwni polityce wojny i myśleć niezależnie, prowadzi się śledztwo w stosunku do każdego „podejrzanego" pracownika filmu.

50 aktorów filmowych wciągnięto już na czarną listę komisji, a jak oświadczył członek owej komisji, Harold Velde, do stawienia się przed komisją wezwany został jeden z najwybitniejszych aktorów i reżyserów amerykańskich, CHARLIE CHAPLIN, któremu prasa amerykańska jeszcze w 1929 roku zarzucała posiadanie... najkompletniejszej w całym Hollywood biblioteki marksistowskiej. Hak

Odszkodowania dla „biednych" hitlerowców

Na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych w Austrii, zbrodniarze hitlerowscy internowani w obozie w Glasenbach otrzymali od szkodowania w wysokości od 12 do 15.000 szylingów na osobę.

Skarb austriacki musiał wypłacić ponadto 300 milionów szylingów na renty dla byłych urzędników odwołanych po wojnie ze swych stanowisk za zbrodnie wojenne. Hak.

ZM ZMP w Krakowie pod uwagę

Jak pewien dyrektor i przewodnicząca ZS ZMP chcieli zakneblować usta korespondentom

W kwietniu br. korespondent „Sztandaru Młodych", kol. Henryk Marszalik z Państw. Liceum Administracyjno - Handlowego w Krakowie nadesłał do Redakcji korespondencję, w której poddał ostrej krytyce pracę Zarządu Szkolnego ZMP, oderwanie przewodniczącej ZS kol. Sikorskiej od młodzieży oraz braki w pracy innych organizacji na terenie szkoły.

Kłamliwe wyjaśnienia i wymuszone odwołanie

Gdy list kol. Marszalika przesłany do zbadania przez Redakcję otrzymał m. in. wicedyrektor Liceum, ob. T. Mitusiński, niezwłocznie zorganizował on naradę kierowników i opiekunów organizacji zainteresowanych zarzutami kol. Marszalika, na którą wezwał i jego samego. Tam w odpowiedni sposób „przekonano" kol. Marszalika o niesłuszności jego zarzutów i skłoniono go do napisania odwołania. Kol. Marszalik zastraszony napisał „odwołanie", ale dla wicedyrektora nie było ono wystarczające. Wezwał go do swojego gabinetu i „poradził" mu, dopisać jeszcze „parę słów", z których wynika, że jego zarzuty „okazały się nieistotne". Ob. Mitusiński czynił także wyrzuty kol. Marszalikowi, że napisał do Redakcji bez uzgodnienia z dyrekcją Liceum...

Później „zainteresowane" organizacje zaczęły pisać wyjaśnienia do Redakcji. Przykładem takiego „wyjaśnienia" jest również niestety sprostowanie Zarządu Szkolnego ZMP. **ZS stwierdza, że zarzuty kol. Marszalika są nieistotne, choć... istotnie zdarzyły się wypadki opisane w korespondencji.**

Jako uzupełnienie tych wyjaśnień i ukoronowanie swoich wysiłków, włożonych w zamazanie sprawy — ob. wicedyrektor napisał też wyjaśnienie od siebie, w którym stwierdza, że zarzuty w korespondencji były gołosłowne i **podkreśla „niewłaściwość" tego, że kol. Marszalik zwrócił się do Redakcji „Sztandaru Młodych".**

Prawda, której nie zasłoniły wykrętne wyjaśnienia

Kol. Marszalik pisał o tym, jak oderwała się od terenu przewodnicząca ZS, która przez pewien czas nie wiedziała o istnieniu brygady „Lekkiej Kawalerii", nie interesowała się gazetką ścienną. Kol. Marszalik pisał też o niezałatwionej sprawie legitymacji ZMP i o innych, drobniejszych niedomaganiach w pracy szkolnej organizacji.

Po zbadaniu sprawy przez naszego przedstawiciela i ZM ZMP w Krakowie okazało się, że nie tylko wszystkie zarzuty korespondenta wobec ZS są słuszne, ale na jaw wyszły i inne, bardzo poważne braki w pracy ZS. Okazało się, że sprawy legitymacji przewodnicząca ZS nie załatwiła od stycznia (!) mimo monitów Zarządu Dzielnicowego ZMP (sprawa ta w wyjaśnieniu została przez przewodniczącą przedstawiona w sposób niezgodny z prawdą). Okazało się też, że przewodnicząca oderwana jest nie tylko od terenu szkoły, ale od ZD ZMP, że za lekceważenie swoich obowiązków została ukarana przez ZD naganą. Skutkiem jej lekkomyślnego, błędnego podejścia do roboty organizacyjnej — większość członków ZMP stanowią uczniowie ostatnich klas, organizacja zaś nie wychowuje nowych członków i aktywu z niższych klas.

Kol. Sikorska, przew. ZS w rozmowie z przedstawicielem Redakcji nie wykazała samokrytycznej postawy, przeciwnie — upierała się przy swoich błędach, szukała wykrętów tak, jak czyniła to, pisząc „wyjaśnienia" do Redakcji, tak jak nie zmieniła stylu pracy po naganie organizacyjnej.

Sytuacja w ZS, niewłaściwe, obce nam stanowisko kol. Sikorskiej wobec rzeczowej krytyki powinno pobudzić ZM ZMP w Krakowie do wyciągnięcia wobec niej właściwych wniosków.

Głęboko niesłuszne stanowisko zajął również wicedyrektor Liceum, ob. Mitusiński. Konsekwentnie zły stosunek do krytyki i do korespondenta, chęć zamazania sprawy wobec Redakcji, zostawienie jej w „swoim gronie" — oto postawa ob. Mitusińskiego. Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego w Krakowie prosimy o należyte pouczenie ob. Mitusińskiego, że jego postawa, wyrażająca się w próbach zastraszenia korespondenta jest sprzeczna z postawą nauczyciela, który powinien zaszczepiać młodzieży ducha krytyki i samokrytyki, a nie uczest niczyć w organizowaniu fałszywych wykrętów.

ZM ZMP w Krakowie prosimy o otoczenie jak najtroskliwszą opieką organizacji szkolnej ZMP przy Liceum Administracyjno-Handlowym.

KONFERENCJE CZYTELNICZE „SZTANDARU MŁODYCH"

Jak już donosiliśmy, w okresie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" redakcja „Sztandaru Młodych" zorganizowała szereg narad z czytelnikami. Narady te wykazały, że młodzież interesuje się żywo swoją gazetą i poruszanymi w niej zagadnieniami. Podczas narad młodzież, w trosce o podniesienie jakości i poziomu swego pisma, wysunęła szereg słusznych i cennych postulatów pod adresem redakcji. Poniżej podajemy sprawozdania z narad odbytych w ZIELONEJ GÓRZE, MRĄGOWIE I NOWEJ HUCIE.

NOWA HUTA

W Dniach Oświaty Książki i Prasy młodzież nowohutnicka dyskutowała na temat „Sztandaru Młodych". **Dyskusje czytelnicze odbyły się w 43 brygadzie SP. w PPRK 2 i w Zjednoczeniu Budowy Miasta Nowa Huta.**

Młodzi budowniczowie Nowej Huty interesują się żywo swoją młodzieżową gazetą, **pragną być nie tylko jej czytelnikami, lecz również współredaktorami.** Świadczyła o tym dyskusja jak i fakt, że **w czasie narady w PPRK 2 zebrani postanowili utworzyć klub korespondentów „Sztandaru".** Do klubu zgłosiło się kilkanaście osób.

Na wszystkich trzech naradach młodzież domagała się między innymi — **wprowadzenia stałej rubryki, mówiącej o życiu Nowej Huty, częstego drukowania artykułów o życiu i pracy młodych robotników radzieckich i krajów demokracji ludowych,** stałego kącika świetlicowego i poradnika — jak prowadzić szkolenie, opartego na doświadczeniach rozmaitych zakładach pracy.

Młodzież nowohutnicka pragnie również widzieć w naszej gazecie więcej materiałów o brygadach PO. SP oraz o wojsku.

Junacy z 43 brygady SP wystąpili z inicjatywą, by na łamach „Sztandaru" jeszcze silniej prowadzić stałą, nieugiętą walkę z biurokratyzmem.

Dużą popularnością cieszyła się w Nowej Hucie dyskusja na temat moralności, bardzo chętnie czytane są artykuły popularno naukowe. Szczególnie zaś pilnie czyta się tu wszystkie materiały omawiające nowe formy pracy w przemyśle.

(E.W.)

ZIELONA GÓRA

Na podwórku zielonogórskich zakładów „Zastal" ukazał się afisz, który głosił, że w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędzie się na terenie „Zastalu" dyskusja nad „Sztandarem Młodych"

— Czytam „Sztandar" od „deski do deski" — mówił w dyskusji kol. **Kosiński**. — I dwie najważniejsze uwagi, jakie mi się nasuwają to: stanowczo za mało miejsca poświęca się w „Sztandarze" sprawom ZMP-owskiej moralności. Za mało się pisze o zachowaniu się ZMP-owców w kinie, teatrze, czy każdym innym miejscu publicznym. **No i druga uwaga — to więcej... powieści, opowiadań, nowel!**

Kol. **Grabowski** z Komendy Miejskiej SP poruszył inną sprawę.

— Dajcie nam więcej materiałów o czołowych obiektach Planu 6-letniego. Chcielibyśmy wiedzieć więcej o nich samych i ludziach, którzy je wznoszą.

Kol. Grabowski poruszył jeszcze jedną sprawę: „W naszej pracy organizacyjnej — bardzo nam pomagają materiały, jakie „Sztandar" zamieszcza. I dlatego więcej powinno być materiałów o pracy poszczególnych organizacji ZMP, o grupach ZMP-owskich, o pracy zarządów organizacji".

Korespondent fabryczny kol. **Fabian** wystąpił na zakończenie z wnioskiem o utworzenie przy „Zastalu" Klubu Korespodentów „Sztandaru Młodych". Uczestnicy konferencji projekt ten przywitali oklaskami.

Dwa wnioski należy wyciągnąć z konferencji w „Zastalu": Pierwszy — to ten, że z czytelnictwem na tym zakładzie **nie** jest najlepiej (na 200 prenumeratorów — zaledwie 60 uczestników konferencji, niezbyt liczny udział w dyskusji). Drugi, pozytywny wniosek — to ten, że ci, którzy naprawdę czytają „Sztandar Młodych" mają wiele słusznych rzeczy do powiedzenia na ten temat, że czują się współodpowiedzialni za swój młodzieżowy dziennik.

(KOZŁ.)

MRĄGOWO

W Mrągowie, w pięknej świetlicy Liceum Pedagogicznego, dyskutowała o „Sztandarze Młodych" młodzież mazurska— uczniowie Liceum i szkoły jedenastoletniej, którzy polską szkołę i polską gazetę otrzymali dopiero w Polsce Ludowej.

Chcą oni otrzymać od swojej młodzieżowej gazety jak najwięcej pomocy w pracy organizacyjnej, w systematycznym kształtowaniu światopoglądu, chcą jak najwięcej polskiej piosenki, pomocy w organizowaniu pracy kulturalno - świetlicowej.

Dlatego też kol. **Przybylski** proponuje, by systematycznie popularyzować pieśni masowe w naszym piśmie, a kol. **Wilian** podkreśla pomoc, jaką przyniosły zamieszczone dotychczas w „Sztandarze" wiersze, piosenki i inne materiały świetlicowe. Ale — dodaje — materiały takie, związane tematycznie z określonymi rocznicami lub świętami, powinny bardziej niż dotychczas wyprzedzać te święta, tak, aby koła mogły je jeszcze wykorzystać przygotowując akademie lub wieczornice.

Kol. **Wilian** — korespondent „Sztandaru Młodych", podkreślił też wielką potrzebę i przydatność rubryki „Agitator pokoju odpowiada", a kol. **Przybylski** prosił o częstsze komentowanie bieżących wydarzeń politycznych.

Inni uczestnicy dyskusji zaproponowali częstsze umieszczanie reportaży z życia młodzieży, wprowadzenie rubryki gier sportowych i zasad treningu w podstawowych, najbardziej popularnych dziedzinach sportu.

(B. K.)

CZYTELNICY PISZĄ

Nie wierzymy, że w Białymstoku stypendia muszą się spóźniać

Kilka miesięcy temu jeden z naszych kolegów wykazał w liście do „Sztandaru Młodych" niedbalstwo **Działu Finansowego w Wydziale Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku,** powodujące zwłokę w wypłacaniu wyrównania stypendialnego uczniom białostockiego Liceum nr 1. Kierownik Wydziału Oświaty tow. Łojko wielce się wtedy oburzył.

Niestety, dzisiaj znowu jesteśmy zmuszeni napiętnować działalność Działu Finansowego. Bo oto **mamy już maj, a stypendia za kwiecień w naszej szkole nie zostały wypłacone,** podczas gdy w innych szkołach załatwiono to oddawna. Wielu kolegów musi pożyczać pieniądze na obiad, lub co gorsze — rezygnować z obiadu.

W naszej szkole mamy 140 stypendystów — wypłaca się im co miesiąc łącznie 14.400 zł. Wydział Oświaty przekazał szkole (w dwóch ratach) sumę 41.800 zł. Za styczeń, luty, marzec wypłacono trzykrotnie po 14.400 zł czyli 43.200 zł. W kasie powstał więc już niedobór. **Na kwiecień pieniędzy w ogóle nie przekazano.**

Kiedy kilkakrotne interwencje Sekretariatu szkoły nie odniosły skutku, zwróciłem się w tej sprawie telefonicznie do Działu Finansowego, gdzie ob. Ginelli poinformował mnie, że kredyty na stypendia zostaną przekazane w dniach 10 — 15 maja, gdyż narazie Prezydium Woj. RN nie zatwierdziło budżetu Wydziału Oświaty.

Ponieważ powoływanie się na przykrą sytuację stypendystów nie pomagało, powiedziałem, że zwrócimy się z tą sprawą do „Sztandaru". Wtedy ob. Ginelli odpowiedział: „nie straszcie nas „Sztandarem Młodych" czy „Trybuną Ludu", bo to i tak nie pomoże".

Zarząd Szkolny ZMP uważa jednak inaczej. Naszym zdaniem trzeba skończyć raz na zawsze z lekceważeniem spraw bytowych młodzieży. **Pracownicy Wydziału Oświaty muszą zrozumieć, że stypendyści nie mogą cierpieć z powodu nie zatwierdzenia w porę budżetu Wydziału przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.**

Przewodniczący Zarz. Szk. ZMP przy Szk. Ogóln. st. lic. Nr 1 w Białymstoku

* * *

Już po raz drugi otrzymujemy skargę na tryb wypłacania stypendiów przez Wydział Oświaty białostockiej Woj. Rady Narodowej. Tow. Łojko, kierownik tego Wydziału złożył po naszej pierwszej interwencji samokrytykę i zobowiązał się do usunięcia opieszałości w załatwianiu spraw stypendialnych. Okazuje się, że w dalszym ciągu uczniowie białostockiej szkoły nie jadają obiadów, bo „nie załatwiono w porę budżetu". Co więcej — pracownik Wydziału ob. Ginelli uważa, że wszelkie interwencje nie pomogą. Ponieważ redakcja jest najzupełniej odmiennego zdania, oczekujemy od Przewodniczącego Woj. Rady Narodowej w Białymstoku obszernego wyjaśnienia, czy rzeczywiście zatwierdzanie budżetu na stypendia musi się spóźniać.

KOMITET OBROŃCÓW POKOJU w Rzeszotkowie działa...

Kol. Marian Szulc, najmłodszy ZMP-owiec w kole i członek Gromadzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, kończył właśnie malować na stodole ostatni wyraz hasła: **„MATKO! — POKÓJ TO SZCZĘŚCIE I RADOŚĆ TWEGO DZIECKA"**, gdy podeszła jakaś starsza kobieta.

Przeczytała hasło i twarz jej rozjaśniała uśmiechem. Kol. Szkopek, jeden z tych, którym Gromadzki Komitet Obrońców Pokoju w Rzeszotkowie pow. Siedlce powierzył malowanie haseł plebiscytowych, podszedł do niej. Rozpoczęła się rozmowa.

— Dlaczego ci Amerykanie chcą wojny?

— Czy nie ma tam ludzi, którzy by chcieli żyć spokojnie i szczęśliwie?

— Kto właściwie jest temu winien?

Takie pytania nurtowały kobietę, która szukała u kol. Szkopka odpowiedzi.

Niewiasta ta, to matka czworga dzieci. Ona, jak inne matki, pragnie szczęścia dla swych dzieci. Chce wiedzieć, kto zagraża ich życiu, jak dzieci swe osłonić przed niebezpieczeństwem.

Zdanie po zdaniu, w rozmowie z młodymi agitatorami pokoju, kol. Szkopkiem, a później z kol. Henrykiem Smoleńskim, wyjaśniały się wątpliwości i niejasności.

„WIECZÓR POKOJU"

Komitet Obrońców Pokoju w Rzeszotkowie powstał niedawno — przed kilku dniami. Ale odrazu rozpoczął ożywioną działalność.

Członkowie Komitetu i agitatorzy wyjaśniają ludziom znaczenie Narodowego Plebiscytu. W porozumieniu z kołem ZMP Komitet urządził udaną wieczornicę.

Zebrało się tego dnia wiele ludzi. Każdy w skupieniu słuchał wygłoszonej przez jednego z ZMP-owców pogadanki na temat: **„Dlaczego każdy Polak winien wziąć udział w Narodowym Plebiscycie Pokoju".**

— Jak z małych kropel wody powstają wielkie morza, tak z małych kartek plebiscytowych powstaje potężny głos setek milionów ludzi — mówił. **— Chce my być pierwszym pokoleniem, które swe najlepsze lata młodości będzie mogło poświęcić nauce i pracy, wolne od nieszczęść, które przynosi wojna. Chcemy wszystkie swoje siły poświęcić walce o nowe, piękniejsze życie.**

Słowa te z entuzjazmem zostały przyjęte przez chłopów zgromadzonych w świetlicy.

Po pogadance odbyła się część artystyczna. Wiele śmiechu wywołał dialog satyryczny w wykonaniu kol. kol. Szkopka i Jakimiaka p.t. „Pomoc". Chłopi dowiedzieli się, jak właściwie wygląda ta „pomoc" Marshalla. Z kolei nastąpiła deklamacja wierszy: „Pieśń bojowników o pokój" — w wykonaniu Smolińskiego, „Pokój i wojna" i inne. Po wierszach i dialogach młodzież śpiewała piosenki.

W dyskusji nad pogadanką miejscowy nauczyciel Baranowski mówił: — Byłem na wojnie i wiem czym jest ona dla ludzi pracy. Straciłem lewą nogę, widziałem jak tysiące ludzi postradały oczy, ręce i nogi. Walczę o pokój, bo chcę żyć i pracować dla moich dzieci, dla Polski Ludowej. Jestem pewien, że nikt z nas nie zawaha się podpisać Apelu Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Po Baranowskim zabrał głos sołtys Józef Kowalczyk, Ścibor, przewodniczący Komitetu i inni. Każdy z nich mówił o tym, jak swoją pracą na roli, w szkole będzie walczył o trwały pokój. Biła z tych wypowiedzi nienawiść do imperialistów — wrogów ludzkości.

BĘDĄ WTEDY TYCH KARTEK MILIONY

W tym dniu pogoda nie dopisywała. Większość chłopów, korzystając z wolnej chwili, przesiadywała w chałupach i dyskutowała.

Władysław **Seremento**, żywo gestykulując rozprawiał ze Stanisławem **Komarem** — swoim sąsiadem:

— Pomyśl, cóż znaczy mój czy twój podpis na karcie plebiscytowej, czy one będą miały jakąś moc?

Komar przerwał Serementowi. Jest on członkiem Komitetu Obrońców Pokoju i agitatorem. Jest inwalidą z II wojny światowej — zna wojnę, zna podłość faszystów.

— Pytacie, czy nasze podpisy na karcie plebiscytowej mogą odwrócić nieszczęście, jakim jest wojna? Tak jest. Nasze głosy mają znaczenie i mogą się przyczynić do odwrócenia tej wielkiej klęski — powiedział Komar.

Odwracając się do Józefa **Staraka**, Józefa **Kowalczyka** i Zuzanny **Suprvń**, mówi:

— Bo taką kartkę złoży każdy Polak i Polka, wy i ja, Hindus, Francuz, Niemiec i wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie. Będą wtedy tych kartek miliony. A teraz pomyślcie: za każdą taką kartką, za każdym podpisem stoi człowiek, który w ten sposób zgłasza gotowość czynnej walki o pokój. To wielka siła.

Słowa Stanisława **Komara** były proste, ale przekonywujące. Trafiają do przekonania nie tylko Stanisława Suprynia i Władysława Seremento, ale i wielu innych chłopów z gromady Rzeszotków.

ST. NIEWIAROWSKI

Z NOTATEK korespondenta

Wykonaliśmy plan przed terminem

Warsztaty Szkoleniowe OSZ Przemysłu Metalowego im. Duracza w Łodzi zameldowały w końcu kwietnia o wykonaniu z nadwyżką półrocznego planu produkcji.

Osiągnięcie to przypisać należy wszystkim zdobywającym tu zawód kolegom, a przede wszystkim takim przodownikom, jak TADEUSZ CIESIELSKI — wyrabiający 150 proc. normy i WŁODZIMIERZ GMACH — wyrabiający 145 proc. normy roboczej. (Na zdjęciu kl. III w warsztatach).

EUGENIUSZ OWSIK i LESZEK DULĘBA z Łodzi

18 brygada „SP" pracuje

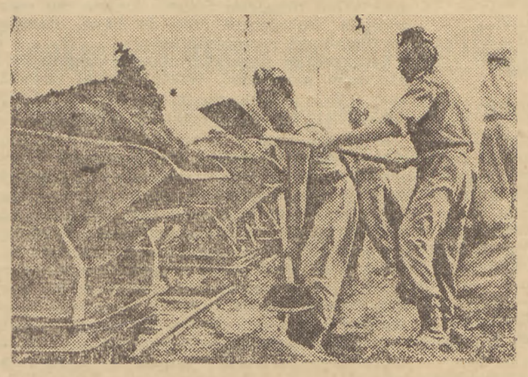

Koledzy ze Śląska przyjechali do 18 brygady „SP" dopiero kilkanaście dni temu. Ale już dziś można tu mówić o przodownikach pracy. Np. koledzy CZESŁAW WORONOW i CZESŁAW PACZYŃSKI w pełni zasłużyli na ten zaszczytny tytuł.

— My, Ślązacy i tutaj nad morzem pokażemy, że potrafimy dobrze pracować nie tylko w kopalni, ale wszędzie, gdzie potrzebuje tego nasz kraj — mówią koledzy z 18 brygady.

(Na zdjęciu koledzy z „osiemnastki" przy pracy).

R. KUKLIŃSKI, Gdynia

Zawiadamiamy

● **Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie**, który dotychczas nie odpowiedział na interwencję redakcji w sprawie niewłaściwego stosunku dyrektora Państwowej Wytwórni Win „Syrena" w Łodzi — ob. Henryka Makowskiego, do robotników.

● **Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie**, który dotychczas nie odpowiedział redakcji na zażalenie o niewłaściwym rozdziale stypendium w Gimnazjum Elektrotechnicznym w Świdnicy.

● **Departament Szkół Podstawowych Ministerstwa Oświaty**, który dotychczas nie powiadomił redakcji o swoich uwagach do projektu oszczędności zeszytów szkolnych, podanego przez kol. Jadwigę Fabiszewską, ucz. Państwowego Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Ostrowcu Świętokrzyskim.

● **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaniu**, woj. wrocławskie, które zapomniało o tym, że powinno zawiadomić redakcję o likwidacji niedociągnięć w internacie przy Szkole Ogólnokształcącej w Lubaniu.

● **Dyrekcję Szkoły Zawodowej w Wieliczce**, która dotychczas nie odpowiedziała na interwencję redakcji w sprawie niewypłacenia uczniom stypendium.

● **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radzyniu Podlaskim**, woj. Lublin, które dotychczas nie odpowiedziało na interwencję redakcji w sprawie trudności, z jakimi boryka się nauczyciel Szkoły Podstawowej z Derewiśnia, pow. Radzyń Podlaski.

● **Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie**, które nie odpowiedziało redakcji na drugie z kolei pismo w sprawie ostatecznego załatwienia przydziału stypendium dla Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Nałęczowie, koło Lublina.

● **Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego w Opolu**, która dotychczas nie poinformowała redakcji o wynikach załatwienia skargi ucznia Państwowego Gimnazjum i Liceum Mechanicznego w Strzelcach Opolskich, woj. Opole, kol. Józefa Drzymały.

— że sprawę zlekceważenia przez nich skarg i zażaleń oraz krytyki prasowej:

PRZEKAZUJEMY

Ministerstwu Przemysłu Spożywczego — Departament Kadr.

„Prezydia rad narodowych oraz wszelkie inne władze i instytucje zarówno centralne, jak i lokalne, obowiązane są niezwłocznie sprawdzać wszelkiego rodzaju wiadomości prasowe, dotyczące ich zakresu działania organów im podległych, podejmować niezbędne kroki dla usunięcia ujawnionych przez krytykę prasową braków, uchybień i wadliwości oraz zawiadamiać o wynikach sprawdzenia i przedsięwziętych krokach organ prasowy, w którym ogłoszona została sprawdzana wiadomość. Sprawdzenie i zawiadomienie winny nastąpić najdalej w ciągu miesiąca od opublikowania danej wiadomości w prasie".

(Z uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej).

Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego — Departament Szkolenia Zawodowego.

Ministrowi Oświaty.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu.

Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Krakowie.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego.

oraz **PREZYDIUM RADY MINISTRÓW.**

RADIO

(poniedziałek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00. Gimnastyka 6.50. Wiad. sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 **Wszechnica Radiowa,** 7.00 Muzyka, 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 8.00 Stylizowana muzyka ludowa, 8.55 Aud. dla kl. V—VII — z cyklu: „Młodzi przyrodnicy", 9.15 Informacje, 9.20 Muzyka, 9.50 „Podróż po radzieckiej Armenii" — fragm. książki M. Szaginian, 10.10 Koncert 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Na pastwisku", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Koncert, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 **Wszechnica Radiowa,** 18.00 Kompozytorzy Tygodnia — M. Karłowicz i L. Różycki, 18.40 „Przedpole" — odc. pow. Gałaja, 19.00 **Język rosyjski, 19.15 Aud. dla młodzieży,** 20.30 „Co przynosi ankieta piebiscytowa Polskiego Radia", 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Nokturny Schumanna, 21.30 Gra Zesp. Orzechowskiego. 22.00 **Wszechnica Radiowa.** 22.20 Muzyka, 23.17 Koniec audycji.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 17.00 20.00 23.00. Gimnastyka 6.05, Wiad. sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

6.15 Gra Zesp. Mandolinistów, 6.50 Polskie pieśni masowe, 7.20 **Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.00 Przerwa,** 13.30 Aud. dla kl. III — IV, 13.50 Aud. ZNP, 14.05 Utwory skrzypcowe komp. słowiańskich, 14.30 Aud. dla kl. V — VII, 14.50 Gra Zesp. Wasiaka, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych 15.50 Aud. PCK dla chorych, 16.05 Polskie melodie ludowe, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Mussorgski: Tańce i pieśni śmierci", 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Utwory wiolonczelowe komp. rosyjskich, 17.40 Pieśni morskie, 18.00 Felieton, 18.15 „W muzeum m. Wyczółkowskiego" — pog., 18.25 Muzyka, 19.00 **Wszechnica Radiowa,** 19.20 Muzyka, 20.30 „Kariera Nikodema Dyzmy" — fragm. pow. Dołęgi - Mostowicza, 21.00 Koncert, 21.40 „W knajpce" — opowiad. LU-SIN, 22.10 Muzyka i aktualności, 22.30 Muzyka, 23.10 Koncert, 0.02 Hymn i koniec audycji.

Formierz Jan Wacławiak będzie agitatorem dobrej pracy

WOLNO, jakgdyby ociężale wlewa się w otwór formy biała struga płynnego żeliwa. Bucha żar. Gorąco... **Jan Wacławiak**, formierz ręczny z odlewni **Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi**, ociera zabrudzoną ręką zroszone potem czoło. Na czole zostaje ciemna smuga.

Uwaga!... Już!... — **Jedna** więcej forma napełniona, trzeba odczekać aż wystygnie...

Ciekawa ale i niełatwa jest praca formierza. Wacławiak pracuje w tym zawodzie już od trzech lat — na „Strzelczyku" został członkiem przodującej **brygady młodzieżowej im. Wilhelma Picoka.** Zna swoją robotę, bo już przecież niejednego się w ciągu trzech lat nauczył, lubi ją i pracuje dobrze. Tylko...

W niedalekim kantorku zadzwonił dzwonek telefonu: — Tu Zarząd Zakładowy ZMP. Poproście do nas na chwilę Wacławiaka...

Młody formierz dokończył robotę i za chwilę rozmawiał już z Przewodniczącym Zarządu tow. **Głębockim.** W pokoju był również przewodniczący z Dzielnicy to z. **Halpern.**

— Widzisz, Wacławiak, jest taka sprawa. Jesteś chłopak „do rzeczy", dobry robotnik, zetempowiec, umiesz gadać... Chodzi o to, żeby powiększyć grono agitatorów przy naszym Zakładzie.. — powiedział Głębocki.

— ... Chodzilibyście do ludzi, mówili im o tym, jak i dlaczego budujemy socjalizm, o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Teraz przed Plebiscytem Pokoju, tłumaczylibyście. Dlaczego go podpisujemy. Ot, tak po prostu, jak najbardziej zrozumiałe... — dorzucił przewodniczący z Dzielnicy.

Wacławiak patrzy na rozmówców, błyszczącymi na tle umorusanej twarzy oczyma. Patrzy długo i uważnie. Zwykłym, powtarzanym po wielokroć przy pracy ruchem ociera brudną ręką czoło...

— Widzicie, to jest tak: gadać umiem i będę to robił chętnie. Jak mówić do ludzi też wiem, bo przecież pójdę do takich samych jak ja, to się zrozumiemy. Tylko że wartoby się **czegoś więcej przed tym o tych wszystkich rzeczach dowiedzieć... No, żeby ktoś tak mądrze opowiedział mi, dał przykłady, jak to ludzie w Związku Radzieckim żyją, jak młodzi Niemcy walczą o pokój, gdzie i co my w Polsce budujemy. Iść do ludzi trzeba przecież z mądrym słowem...**

— Dobrze mówicie... Przeszkolimy Was przed tym na specjalnym kursie.

— No to zgoda! Tylko...

właśnie to „tylko" Ta sama rzecz, którą Wacławiak czuł już podświadomie jako wielki brak w jego pracy, brak, wskutek którego i on wolniej się uczył zawodu niż pozwalały na to chęci i zdolności i jego kilku kolegów z brygady nie mogło sobie dać rady z robotą. **Tym brakiem było właśnie to, że jeden drugiemu za mało pomagał, że mało wyjaśniał rzeczy, które sam rozumiał i umiał już robić. Oto choćby taki Jasnowski z ich brygady. Chłopak chętny do pracy, dobry, a wykonywał niejednokrotnie tylko 12 proc. normy. Po prostu nie umiał dobrze pracować. Trzeba by mu pomóc, pokazać.** Tak było na przykład przy suwakach, — Kiedy Wacławiak po raz pierwszy formował masę, węgiel pomieszał się z żeliwem, podszedł do góry i odlew był do niczego. Teraz młody robotnik już wie — trzeba dosypać do masy nie węgla, lecz piasku i odlew będzie wtedy dobry. A Jasnowski, kiedy dostał do roboty suwaki, to nie umiał sobie z nimi poradzić. Majster oddał tę robotę Wacławiakowi. **A można było przecież nauczyć Jasnowskiego, jak ma formować masę do suwaków...**

Teraz, kiedy miał być **agitatorem**, kiedy miał wyjaśniać i pomagać innym, formierz Jan Wacławiak zrozumiał, że każdy dobry robotnik powinien być agitatorem lepszej pracy, agitatorem usprawnień i nowych sposobów. Zrozumiał i postanowił:

— ... Tylko ja, widzicie, będę również wyjaśniał kolegom, którzy pracują słabiej, jak mają pracować będę im pokazywał, pomagał, dzielił się tym, co sam umiem. Będę agitatorem dobrej pracy — powiedział kolegom z Zarządu.

Na pożegnanie ścisnęli sobie mocno dłonie i za chwilę Wacławiak był znów na odlewni. Koledzy napełniali właśnie kolejną formę. Biała, wąska struga płynnego żeliwa wlewała się wolno do otworu... Młody formierz machinalnym ruchem otarł zabrudzoną ręką czoło i przystąpił do pracy. Był pełen zapału i radości...

Od dziś będę pracował jako **agitator dobrej pracy.**

B. KOŁODZIEJSKI

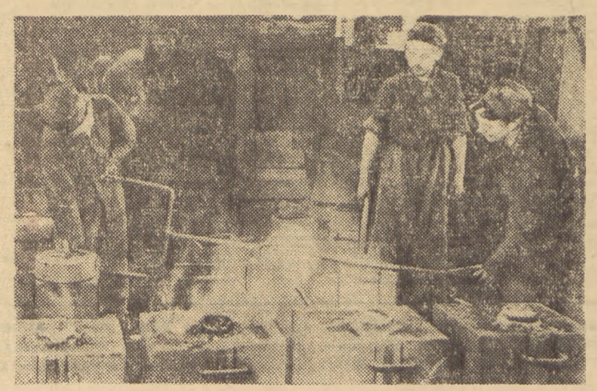

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

WŁADYSŁAW CEPULIS

Z-ca kier. Wydz. KF ZG ZMO

Przyjaźń na zawsze

Minęły wspaniałe dni 1-majowe, kiedy na całej kuli ziemskiej masy pracujące z klasą robotniczą na czele zademonstrowały — jak nigdy dotąd — potęgę obozu Pokoju i w obliczu wzmożonych przygotowań imperialistów do nowej wojny wyraziły pełne poparcie dla uchwał berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju. Naród polski potępił usiłowania podżegaczy do wskrzeszenia neohitlerowskiego „Wehrmachtu" i stworzenia agresywnej bazy wypadowej na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej w Zachodnich Niemczech.

Historyczna wizyta Prezydenta Polski Bolesława BIERUTA w Niemieckiej Republice Demokratycznej wywołała niespotykany dotąd entuzjazm i wysoko podniosła świadomość w narodzie niemieckim, że ma w narodzie polskim niezawodnego sprzymierzeńca w swej sprawiedliwej walce.

W tych doniosłych dniach mieli możność również nasi sportowcy — reprezentacja piłkarska CRZZ przebywać na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby spotykając się w przyjacielskich meczach z reprezentacjami piłkarskimi NRD, zadokumentować dążenie polskich sportowców do zacieśnienia więzi przyjaźni i pokojowej współpracy z postępowymi sportowcami Niemiec. Staraliśmy się godną postawą i dobrym poziomem sportowym wykazać, że właśnie dzięki troskliwej pomocy naszego Ludowego Rządu i naszej Partii, że dzięki opiece wielkiego przyjaciela sportowców polskich — naszego ukochanego Prezydenta Bolesława BIERUTA, sport w Polsce posiada wszelkie warunki rozwoju i służy masom pracującym i młodzieży w podniesieniu sprawności do pracy i obrony Ojczyzny.

Zadania nam postawione spełniliśmy dobrze. Ponad 150.000 widzów, którzy przypatrywali się szlachetnej, sportowej walce na boiskach NRD są dzisiaj agitatorami przyjaźni polsko niemieckiej... Mówią oni o poziomie polskiego piłkarstwa — a zarazem mówią o Polsce Ludowej, która dała pełne warunki dla rozwoju masowej kultury fizycznej. Mówią oni o tym, jak wzorowo występowali nasi zawodnicy — dając przykład, jakim winien być sportowiec wychowany w kraju dążącym do Socjalizmu. Wysoki wynik wygranych w stosunku 9:1 w trzech meczach świadczył najlepiej o pracy włożonej w kraju nad podniesieniem naszego piłkarstwa na wyższy poziom. Centralny organ demokratycznego ruchu sportowego w Niemczech „Sport — Echo" dokonując analizy naszych spotkań piłkarskich tak pisze: „dla całego świata są te osiągnięcia potwierdzeniem słuszności ustroju kraju, budującego socjalizm".

Podczas naszego pobytu byliśmy otoczeni troskliwą opieką. Władze sportowe, młodzież i młodzi niemieccy pionierzy, wszyscy, którzy nas otaczali, **właśnie w tej opiece i troskliwości chcieli jak najdobitniej wyrazić swoje szczere, przyjazne uczucia w stosunku do polskiego narodu.** W Berlinie, Dreźnie czy Lipsku transparenty i napisy mówiły o pogłębieniu przyjaźni. W Dreźnie przed hotelem, w którym mieszkaliśmy wielki napis mówił w polskim i niemieckim języku, że: „Zbliżenie między polskimi i niemieckimi sportowcami, jest wzmocnieniem frontu walki o pokój". Nad stadionem w Lipsku umieszczono wielkie portrety towarzyszy STALINA, BIERUTA, PIECKA i transparenty głoszące gorące poparcie narodu polskiego dla powstania zjednoczonych, demokratycznych Niemiec. Przed każdym meczem przemawiali przedstawiciele niemieckiego społeczeństwa. W Berlinie witał nas **Fred Müller, przewodniczący Niem. Kom. Sportowego.** W Dreźnie bawił wśród nas premier Saksonii Seidewitz, I I sekretarz SED Saksonii, Lohagen. Szczerze i serdecznie opiekował się nami sekretarz NKS Fritz Gödicke. Jak popularna jest postać sekretarza Gödickego (niedawnego piłkarza „Chemii" Lipsk) świadczy fakt, że w konkursie przeprowadzonym przez „Sport — Echo" został uznany za najlepszego sportowca NRD. NKS przydzielił naszej ekipie najlepszego masażystę NRD — **Willi Bucka.** Opiekowało się nami **„Towarzystwo Polskojowej Współpracy i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską".**

Wszystkie te dowody przyjaźni, sympatii dla naszego narodu, główne hasło naszego pobytu „Freundschaft für immer" (przyjaźń na zawsze), opieka i uznanie, wywarły na naszej ekipie niezapomniane, głębokie wrażenie. Żegnani przez naszego ambasadora w Berlinie tow. Izydorczyka, wracaliśmy do kraju głęboko wzruszeni i przekonani o wielkiej drodze jaką przebył naród niemiecki po wyzwoleniu z faszystowskiego jarzma. Przyrzekliśmy sobie powiedzieć u nas w domu, na zakładzie pracy, klubie i kole sportowym o tych naszych wielkich przeżyciach — ażeby nasi najbliżsi, żeby polska młodzież i polscy sportowcy dowiedzieli się o tym jak rosną i krzepną nowe, demokratyczne Niemcy.

Równocześnie pobyt nasz stał się dla nas bodźcem do jeszcze wydajniejszej pracy nad podniesieniem naszego sportowego, piłkarskiego poziomu. Powiedzieliśmy sobie wyraźnie, że chociaż sportowo zdaliśmy zamin, nie wolno nam na tym poprzestać. Przeciwnie, wiemy, że nas, sportowców Polski Ludowej, winna cechować skromność i twórcze, krytyczne spojrzenia. Doświadczenia z NRD to cenny wkład również w naszą sportową pracę. Szczególnie potwierdziło się słuszne założenie śmiałego wysuwania młodych sportowców i zespołowej gry drużyny. O tych naukach nie zapomnimy, lecz pogłębiajmy je i przenośmy do naszych klubów i kół sportowych. Będzie to obok głębokiej pracy wyjaśniającej, drugi zasadniczy konkretny element naszej pracy, po powrocie z wyjazdu na piłkarskie spotkania przyjaźni w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Przed spotkaniem w Dreźnie niemieccy pionierzy wręczyli piłkarzom polskim wiązanki kwiatów.

Fragment z meczu w Dreźnie wygranego przez reprezentację CRZZ 2:0. Cieślik walczy o piłkę z pomocnikiem drużyny NRD

Polska prowadzi ze Szwajcarią 2:1

(Obsługa własna,

Pierwszy dzień tenisowego meczu o puchar Davisa, Szwajcaria — Polska w Zurychu przyniósł dwa piękne zwycięstwa reprezentacji Polski. Piątek zwyciężył Albrechta 5:7, 4:6, 7:5, 6:0, 6:1. Skonecki zaś zwyciężył mistrza Szwajcarii Spitzera 4:6, 6:2, 6:2, 7:5.

Mecz Piątka z Albrechtem nosił wyjątkowo dramatyczny charakter. Po wygraniu dwóch pierwszych setów Albrecht prowadził w trzecim 4:2, i 4:0. Od tej chwili Polak zaczął grać bardzo dobrze, atakował przy siatce, wyciągnął na 4:5 i ostatecznie wygrał seta 7:5, broniąc w międzyczasie trzy meczbole. Po przerwie Polak przeszedł do generalnej ofensywy i wygrał dwa dalsze sety zupełnie łatwo 6:0, 6:1.

Skonecki w spotkaniu ze Spitzerem grał w pierwszym secie trochę zbyt ryzykownie. Szwajcar wygrywa seta 6:4, prowadząc przed tym zresztą 5:1. W dwóch dalszych setach Polak posiada wyraźną przewagę i wygrywa je bez większego trudu 6:2, 6:2.

W czwartym secie Spitzer ponownie prowadzi 5:1, ale Polakowi udaje się cały szereg doskonałych zagrań i wygrywa seta i mecz 7:5.

Gra podwójna zakończyła się porażką pary polskiej **Skonecki, Piątek** — z mistrzowską parą Szwajcarii — **Spitzer, Buzer** 6:3, 5:7, 1:6, 6:3, 4:6.

W grze podwójnej znacznie lepszym graczem od Skoneckiego był Piątek. Skonecki był wyraźnie niezdecydowany i grał bardzo niestarannie. Pierwszego seta wygrali Polacy, w drugim przy stanie 3:3 cały ciężar odpowiedzialności spoczywał na **Piątku.** W trzecim secie obydwaj Polacy przechodzą okres załamania. W chwilę potem **Piątek** rozpoczął serię ładnych i ostrych podań podciągając za sobą **Skoneckiego.** Kiedy Polacy w piątym secie prowadzili **Skonecki** popełnił szereg błędów, a przy stanie 5:4 dla Szwajcarów **Skonecki** przegrywa decydującą piłkę.

Stan meczu 2:1 dla Polski.

(t)

*

W Kopenhadze w spotkaniu o puchar Davisa Dania — Niemcy Zachodnie stan meczu po pierwszym dniu 1:1 **Von Cramm** wygrał z **Nielsenem** (Dania) 6:2, 6:4, 6:0 a **Ulrich** (Dania) pokonał **Buchholza** 2:6, 6:3, 6:4, 6:1.

W Mediolanie w meczu Włochy — Afryka Południowa obie drużyny zdobyły również po jednym punkcie. **Cucelli** (Włochy) wygrał z **Levy** 9:11, 6:0, 6:4, 7:5, a **Sturgess** pokonał **R. Del Bello** (Włochy) 6:3, 6:1, 7:5.

Jak walczyli w eliminacjach Mistrzostw Europy polscy pięściarze

W numerze wczorajszym informowaliśmy naszych czytelników o szczegółach walk stoczonych przez bokserów polskich w czwartek popołudniu. Obecnie podajemy, jak walczyli w ćwierćfinałach Kolczyński, Paliński i Grzelak.

Drugim Polakiem, który obok Chychły znalazł się w półfinale jest **Paliński** w wadze lekkośredniej. Swą walkę z niezwykle wytrzymałym i twardym Norwegiem **Trandervolden Polak wygrał wysoko na punkty.** Norweg był równorzędnym przeciwnikiem Palińskiego tylko w pierwszej rundzie, w drugim i trzecim starciu **Paliński** całkowicie panował na ringu.

Podobnie jak w środę w walce Gościańskiego z di Segnim, sędziowie, zdaniem obserwujących walkę Polaków, odebrali zwycięstwo Kolczyńskiemu w ćwierćfinałowym spotkaniu z pięściarzem Niemiec Zach., Sladkym. Przez pierwsze dwie rundy Polak walczy bardzo dobrze narzuca przeciwnikowi szybkie tempo. Utrzymując Sladkyego na dystansie, Kolczyński zadaje mu kilkakrotnie niebezpieczne ciosy. Po dwóch rundach Kolczyński zdecydowanie prowadzi na punkty. Z początkiem trzeciego starcia nasz reprezentant nieco słabnie i nadziewa się na dwie kontry przeciwnika. Jednak na finiszu Kolczyński jest znów zdecydowanie lepszy i w sumie — zdaniem naszych sędziów — wygrywa spotkanie. Inaczej jednak walkę tą ocenili sędziowie, którzy przyznali zwycięstwo Sladky'emu stosunkiem 2:1.

Grzelak spotkał się w ćwierćfinale wagi półciężkiej ze Szwedem **Stormem. Rozegrał on tę walkę źle,** był ciężki i mało ruchliwy, pozwalając Stormowi narzucić system walki. Wprawdzie w trzeciej rundzie Grzelak walczy już lepiej i nawet uzyskuje przewagę, ale to nie wystarcza. Polak schodzi z ringu pokonany.

*

W półfinałowych walkach mistrzostw bokserskich Europy, rozegranych 18 bm. w Mediolanie, walczy 6 dwaj Polacy Chychła i Paliński.

W wadze półśredniej walka Chychły z Strahle była bardzo emocjonująca i stała na dobrym poziomie. Przeciwnik Chychły był bokserem groźnym, niezwykle odpornym na ciosy i bojowym. Polak zadawał szybkie i celne ciosy z dystansu, przechodził umiejętnie do półdystansu i już w pierwszej rundzie uzyskał wyraźną przewagę. W drugim starciu przewaga Polaka jeszcze wzrasta. Szwed walczy bardzo chaotycznie, a podczas jednej z wymian ciosów uderza Polaka głową tak silnie, że Chychła był zupełnie zamroczony i wydawało się, że nie będzie zdolny do kontynuowania walki. Chychła zdołał się jednak szybko opanować i w dalszym ciągu atakuje Szweda. W ostatniej rundzie Polak walczy ostrożnie, nie mniej jednak bardzo skutecznie, a po jednym z ciosów Strahle pada do 8 na deski. W rezultacie sędzia przerywa nierówną walkę, ogłaszając Chychłę zwycięzcą przez t. k. o.

W wadze lekkośredniej Paliński przegrał z Andersenem. Brak potrzebnego w ciężkich walkach międzynarodowych doświadczenia spowodował że Polak walczył poniżej swoich możliwości.

Kierownictwo drużyny polskiej po walce Kolczyńskiego ze Sladky skierowało pismo do Komitetu Wykonawczego AIBA, w którym na podstawie analizy walk Kolczyński — Sladky i Gościański — di Segni, stwierdza, że sędziowie punktowi: Murray (Szkocja) Borgström (Szwecja) Casanovas (Hiszpania) i Haeley (Anglia) wykazali nieznajomość zasad punktowania, względnie zdecydowaną stronniczość. W związku z tym kierownictwo drużyny domaga się odebrania wyżej wymienionym sędziom prawa sędziowania na turniejach międzynarodowych.

Pismo to było przedmiotem obrad Komitetu Wykonawczego AIBA w czwartek 17 bm. i w rezultacie sędziowie Murray i Borgström zostali skreśleni z listy sędziów turnieju w Mediolanie oraz z listy kandydatów na sędziów olimpijskich.

Nasi korespondenci melodują:

Plebiscyt Pokoju przebiega pod znakiem wzrostu świadomości mas pracujących

18 kilometrów do chorego kolegi z kartą plebiscytową

W woj. szczecińskim w pierwszym dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju złożyło podpisy 25 proc. ludności, uprawnionej do głosowania. W Szczecinie manifestacyjnie występowała młodzież, tworząc rozśpiewane pochody i capstrzyki.

W Szczecinie dnia 17 maja już o godz. 16 do MKOP napłynęły meldunki o podpisaniu 30.000 kart plebiscytowych w zakładach pracy. Także na terenie całego województwa młodzież radośnie obchodziła dzień rozpoczęcia Plebiscytu.

W Stargardzie, w Świnoujściu, w Myśliborzu i Łobezie odbyły się pochody młodzieży, manifestującej na cześć pokoju i Plebiscytu.

W wielu miejscowościach woj. szczecińskiego Apel Światowej Rady Pokoju podpisało 100 proc. uprawnionej ludności. **W mieście Chojna zakończono Plebiscyt już o godz. 18 pierwszego dnia. Dwóch uczniów ze szkoły podstawowej w Chojnie wyjechało do odległej o 18 km gromady Piaski, aby dotrzeć do chorego kolegi szkolnego i przynieść od niego podpis, złożony pod kartą Plebiscytu.**

Składanie podpisów zakończono także w gm. **Resko** oraz we wszystkich zakładach pracy powiatu Łobez.

W Dębnie załoga Zakł. Przem. Filcowego dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju zaciągnęła Warty Pokoju i podjęła zobowiązania produkcyjne wartości 36.000 zł.

SZCZYGIELSKI

Czynny udział ZMP-owców w Bydgoszczy w akcji plebiscytowej

Już na kilka dni przed rozpoczęciem Narodowego Plebiscytu Pokoju panowało w **Bydgoszczy** niezwykłe ożywienie wśród społeczeństwa. Miasto przybrało od świętny i radosny wygląd. Ze wszystkich okien zwisają i łopoczą na wiosennym wietrze czerwone, biało-czerwonę i błękitne sztandary.

W przededniu rozpoczęcia Plebiscytu 70 tys. bydgoszczan manifestowało swą nieugiętą wolę walki w obronie pokoju na wspólnym wielkim wiecu.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień wielkiego Plebiscytu.

Głosowanie rozpoczęło się we wczesnych godzinach rannych. **Pierwszymi, którzy złożyli swe podpisy pod kartą plebiscytową byli robotnicy bydgoskich ośrodków przemysłowych, nauczycielstwo oraz młodzież szkolna. Wszyscy oni, składając karty plebiscytowe na ręce przewodniczących zakładowych czy szkolnych komitetów obrońców pokoju, wyrażali swe najgorętsze uczucia pogardy i nienawiści dla obozu wojny i zniszczenia, na czele którego stoją anglo-amerykańscy imperialiści spod znaku Wall Street.** W godzinach popołudniowych zawrzało w 108 rozsianych po całym mieście rejonowych komitetach obrońców pokoju, gdzie przybywały osoby niepracujące, które spieszyły z oddaniem kartek plebiscytowych.

Wiele dowodów poparcia dla uchwał Światowej Rady Pokoju, wzywających do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz dla manifestu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju dała bydgoska młodzież ZMP-owska, która wzięła czynny udział tak w akcji przygotowawczej, jak i zadeklarowała swą dalszą pomoc w przeprowadzaniu Narodowego Plebiscytu Pokoju. **We wszystkich zakładach szkolnych, obwodowych i rejonowych komitetach obrońców pokoju zajęci są przy odbieraniu kartek plebiscytowych młodzi ZMP-owcy. Czynny udział ZMP-owców w akcji przygotowawczej wyraża się przede wszystkim tym, że sześciu set młodzieżowych agitatorów brało czynny udział w akcji propagandowo - uświadamiającej.** W pracach przygotowawczych do Narodowego Plebiscytu Pokoju na terenie miasta Bydgoszczy wyróżnili się swą patriotyczną, godną członka organizacji ZMP postawą kol. kol. **Eugenia Stęplewska, Irena Zelechowska,** Krystyna **Derengowska,** Jan **Beger,** Władysław **Pałka** oraz Gwidon **Drobczyński** i inni.

— Podpisałem się pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju — powiedział m. in. ZMP-owiec **Barański z Liceum Rolniczego** — dlatego, że ani ja, ani nikt z moich kolegów szkolnych nie zapomni straszliwych zbrodni, jakie popełnili na naszym narodzie faszystowscy okupanci. Składając dziś podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju gorąco pragnę, aby nasza Ludowa Ojczyzna była zawsze niepodległa.

WANDA ZIÓŁKOWSKA

Nas miliony — a ich garstka — mówią mieszkańcy Łodzi podpisując Plebiscyt

W bloku 43 gospodyni domowa, ob. Fijałkowska, mówi, składając swoją kartę plebiscytową: **„Wiem, że złożone w tym lokalu głosy przeciwko wojnie, to nasz wielki głos ludu pracującego. Ja nie chcę więcej wojny. Dwóch moich synów zginęło na wojnie. Moja córka studiuje farmację — chcę jej dobra. Składam swój protest przeciwko wojnie".**

Przybywszy do bloku 70-letni Jan **Marczewski** poprosił o kartę plebiscytową. **„Obecnie nie pracuję, mam urlop, ale tutaj musi być mój głos! Jestem stary, ale nie chcę, aby moje wnuki miały podobne życie do mojego. Żądam dla nich spokojnego i twórczego życia, takiego, jakie ma młodzież w Związku Radzieckim".**

W PZPW im. Łukasińskiego do godz. 9 rano 17 maja wszyscy obecni złożyli swoje karty plebiscytowe. We wszystkich od działach pojawiły się stoliki przybrane transparentami, brzeziną i choiną, do których podchodzili robotnicy, składając karty.

Rozmawiamy z agitatorem kol. Grzesiakiem, nie należącym do ZMP. **„Wszyscy w naszych Zakładach są przygotowani przez agitatorów. Wiedzą, co znaczy ich głos. Nas miliony, a ich garstka"** — powtarza z wielkim przekonaniem przodownica pracy kol. Krystyna **Włodarska,** kładąc swoją kartę plebiscytową na umajony zielenią stół.

ZMP-ówka kol. **Ślusarczyk** z Zakładów im. Łukasińskiego była wczoraj u chorych koleżanek. Zaniosła im karty plebiscytowe. — **„Koleżanki były wzruszone** — opowiada nam z przejęciem — **całowałyśmy się z radości. Szybciej bedziemy zdrowe** — zapewniały naszą trójkę **— jesteśmy spokojne, że możemy spełnić swój obywatelski obowiązek".**

Olga Bomerda, niezorganizowana kontystka, pracująca w Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, składając swą kartę plebiscytową, mówi: **„Obowiązkiem każdego uczciwego, a więc miłującego pokój człowieka, jest wzięcie udziału w Plebiscycie Pokoju. Wierzę mocno, że ta wola milionów ludzi na całym świecie skutecznie przeciwstawi się szaleńcom anglo-amerykańskim".**

J. PILICHOWSKI

Rośnie stos białych kart
Młodzież „Ery" podpisała Narodowy Plebiscyt Pokoju

Z głośników, umieszczonych we wszystkich halach fabryki „Era" we Włochach, słychać głos kol. **Stanisława Capelika,** przodownika pracy, wyrabiającego 264 proc. normy:

„Wojna to zysk dla wielkich karteli amerykańskich, które produkują broń masowego zniszczenia. Nam, ludziom pracy wojna przynosi tylko nędzę, śmierć i kalectwo. Dlatego ze wszystkich sił walczyć będziemy w obronie pokoju. **Wolę pokoju zadokumentuję, ja, Stanisław Capelik, zaciągając Wartę Pokoju. Zobowiązuję się podnieść wydajność mojej pracy o 10 proc."**

W czasie przerwy obiadowej brygadzista młodzieżowy RYSZARD SKONIECZNY rozmawia z kolegami z brygady. Mówi dlaczego za kilka godzin złoży podpisaną kartę plebiscytową, dlaczego został agitatorem pokoju.

Na Warcie Pokoju

20-letni dzisiaj Ryszard był dzieckiem, gdy we wrześniu 1939 r. zabito jego ojca. Potem nastąpił długi i ciężki okres hitlerowskiej okupacji. Po wojnie Ryszard wstępuje do ZWM. Może się nareszcie uczyć. W „Erze" staje się ogólnie lubianym kolegą, cenionym pracownikiem i uczniem w przyzakładowym liceum elektrotechnicznym. Obecnie w ramach Warty Pokoju **jego brygada uzyskuje ponad 300 proc. normy.**

Chłopcy w brygadzie mają coraz lepsze osiągnięcia produkcyjne, zdobywają z każdym dniem pracy i nauki wyższy, lepszy poziom życia. Te fakty Rysiek pomaga kolegom zestawić z zachowanymi w pamięci obrazami z drugiej wojny światowej. Z jednej strony zniszczenia i okrucieństwa wojny, z drugiej osiągnięcia socjalistycznego budownictwa, oto najbardziej przekonywujący argument. Członkowie brygady rozumieją Ryśka.

A w lokalu świetlicy **Ludmiła Kiełducka** wspólnie z przewodniczącym zakładowego komitetu pokoju **inż. Laskowskim,** kończy ostatnie przygotowania plebiscytowe. Kol. Kiełducka została w okresie przygotowań do plebiscytu agitatorką i wyjaśnia kobietom „Ery" jak powinny walczyć o pokój. Wie dobrze co znaczy wojna, jakie niebezpieczeństwo przedstawia remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Poznała hitlerowskie metody, kiedy wywieziona w 1943 r. do Niemiec pracowała od świtu do nocy w fabryce. Dzisiaj, w krótkich rozmowach z kobietami, agitator Ludmiła Kiełducka, wyjaśnia dlaczego wśród milionów podpisów nie może zabraknąć podpisów kobiet z „Ery", pokojową pracą przy warsztatach budujących jaśniejsze dni dla swych dzieci.

Do Dziekanowa Leśnego

Na dziedzińcu fabrycznym, przy aucie zbiera się grupa młodzieży. Za chwilę wyjadą do gromady Dziekanów Leśny, aby pomóc młodzieży wiejskiej zorganizować akcję plebiscytową. Jadą tam nie po raz pierwszy. Byli już w Dziekanowie kilkakrotnie. Pomogli ZMP-owcom z gromadzkiego koła przeszkolić agitatorów pokoju. Dzisiaj Dziekanów Leśny, wieś spalona w czasie wojny, weźmie udział w Plebiscycie Pokoju. Po uroczystym złożeniu kart plebiscytowych przez mieszkańców gromady, ZMP-owcy z „Ery" wystąpią ze specjalnie opracowanym programem artystycznym.

Godzina 16. Przeciągły gwizd syreny fabrycznej, a potem gwar młodzieńczych głosów. Na dziedzińcu fabrycznym, ze wszystkich stron, z białymi kartkami w rękach, wybiegają młodzi chłopcy i dziewczęta. Bo załoga „Ery" to w 80 proc. młodzież. Wie ona dobrze po co się tutaj dzisiaj zgromadziła, wie że podpisane kartki plebiscytowe to odpowiedź prostych ludzi na szaleńcze knowania imperialistów.

Rośnie stos kart

W ciszy i skupieniu widocznym na wszystkich twarzach słuchają robotnicy słów manifestu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Potem gromadnie idą do świetlicy, ustrojonej na tę uroczystość emblematami i barwami narodowymi i pokojowymi, aby złożyć podpisaną kartę plebiscytową. Stos białych kart na stole rośnie. Jest już wśród nich karta **Zofii Dąbrowskiej,** przodownicy uzyskującej 226 proc. normy, jest karta trzykrotnej przodownicy **Głowackiej,** racjonalizatora **Wacława Kulika, Ryszarda Kowalskiego.**

Za chwilę robotnicy rozejdą się do domów. **Na stole w świetlicy piętrzą się złożone przez załogę karty plebiscytowe, te karty, które wraz z milionami podpisów wszystkich prostych ludzi dobrej woli na całym świecie, są wyrazem siły, która potrafi zagrodzić imperialistom drogę do wojny.**

TERESA ŚWIEŻAWSKA

NASZ NOWY KONKURS

„KTO POTRACIŁ GŁOWY W DZIEŃ PLEBISCYTOWY?"

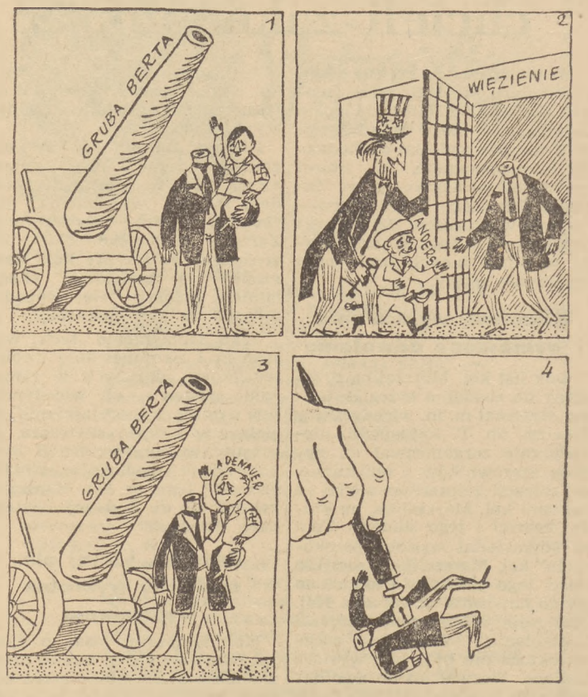

A oto trzecia z kolei historyjka obrazkowa w naszym konkursie plebiscytowym.

Warunki konkursu podaliśmy w dwóch poprzednich numerach.

Jutro zamieścimy czwartą i ostatnią historyjkę w tym konkursie.

Przypominamy, że biorący udział w konkursie powinni wyciąć wszystkie cztery historyjki, dołączyć do nich napisy i nadesłać pod adresem: REDAKCJA „SZTANDARU MŁODYCH" WARSZAWA, AL. I ARMII W. P. 11. Na kopercie należy zaznaczyć — „ODPOWIEDŹ NA KONKURS PLEBISCYTOWY.

Nowe propozycje delegacji radzieckiej na Konferencji w Paryżu

Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw w dniu 17 bm. delegacja ZSRR zgłosiła nową propozycję, zmierzającą do osiągnięcia porozumienia w sprawie porządku dziennego Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Delegacja radziecka — powiedział m. in. Gromyko — **nalegała i nalega, aby sprawa demilitaryzacji Niemiec zajęła pierwsze miejsce na porządku dziennym.** Okazuje się jednak, że nie możemy znaleźć wspólnego języka w tej sprawie. Wobec tego pozostaje zgodzić się na to, **aby sprawa miejsca, jakie winna zająć na porządku dziennym kwestia demilitaryzacji Niemiec rozważona została przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych.**

Tak więc — dodał Gromyko — obecnie jest rzeczą konieczną przekazanie Radzie Ministrów problemu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zadania sformułowania odpowiedniego punktu w tej sprawie, zagadnienie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, jak również sprawę miejsca w porządku dziennym dla kwestii demilitaryzacji Niemiec.

Jessup sprzeciwił się przekazaniu Radzie Ministrów sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Wystąpienia przedstawicieli mocarstw zachodnich na posiedzeniu piątkowym pozostawiało wątpliwości, że szukają oni dalszych pretekstów, aby utrudnić porozumienie w sprawie porządku dziennego.

Przedstawiciel ZSRR Gromyko, odpowiadając Jessupowi oświadczył: Stanowisko delegacji radzieckiej w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych było już dostatecznie jasno przedstawione. Uważamy, że sprawa ta oraz drugi nieuzgodniony punkt, dotyczący redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, winny być przekazane Radzie Ministrów, podobnie, jak sprawa miejsca, jakie winno zająć zagadnienie demilitaryzacji Niemiec na porządku dziennym.

B. GORBATOW

2)

Dwaj PRZYJACIELE

Ludzie ci wnosili ze sobą do kopalni atmosferę karczmy — nic im tu nie było drogie, za nic tu nie odpowiadali, do niczego nie byli przywiązani. Włóczyli się po kopalni, pili, awanturowali się, często noże były w robocie, grali na targu w „trzy karty", handlowali roboczym ubraniem, sprzedawali koce przydzielone z kopalnianego internatu — potem nagle przenosili się do innej kopalni, aby tam znowu pić, robić burdy i handlować kradzionymi przedmiotami. W szybach pracowali źle i bez zapału, ale dawało to wspaniałą okazję kierownikowi kopalni, aby deklamować na zebraniach:

— Towarzysze, co wy ode mnie chcecie? Widzicie, jaka jest płynność, kopalnia stała się domem zajezdnym! — i pocierając ogoloną głowę mówił dalej z emfazą — ach, żeby były kadry, stałe, dobre kadry!

Dlatego to z radością i serdecznością przywitali starzy kadrowi górnicy młodych zmobilizowanych komsomolców: widzieli oni w nich nie swoich następców, lecz pomoc. Spodziewali się po nich, że odmłodzą Donbass, że wniosą do walki komsomolski zryw, rewolucyjny zapał młodości. Wielkie nadzieje pokładali w komsomolcach tacy „starzy" jak Prokop Maksimowicz. Jaki byłby wstyd, gdyby nie spełnili tych nadziei!

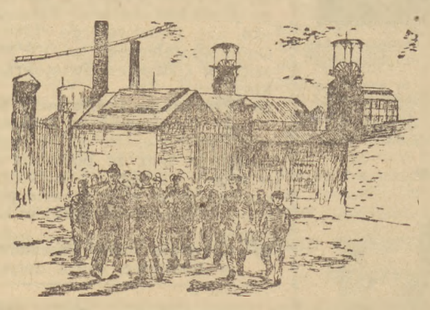

Doskonale rozumiał to Teodor Świetlicznyj — dlatego też tak go „bolało serce" w razie jakiegoś niedociągnięcia. Każdy komsomolec, który uciekł z kopalni, stawał się nie tylko dezerterem, lecz popełniał zdradę przechodząc do wrogiego obozu. Każdy młodzieniec źle pracujący w kopalni był nie tylko leniem, lecz zdrajcą, który wszystkich deprawował.

Setki oczu przyjacielskich i wrogich śledziły teraz bacznie pracę komsomolców.

— Jesteśmy na pierwszych liniach frontu chłopcy! — wołał codzień do swych towarzyszy Świetlicznyj — nasza Partia przeszła do natarcia!

I dalejże opowiadać, co się teraz dzieje w kraju. Andrzej ze szczególnym przejęciem słuchał słów Świetlicznego. Po raz pierwszy w życiu poczuł, że idzie w wielkim i ogólnym szyku bojowym. Od Morza Białego do Morza Czarnego szły zwarte szeregi do ataku i on był w jednym z nich. Miejscem jego walki była sztolnia w kopalni — jego bronią kilof. Czasy sztubackie skończyły się dla niego jak również i dla Wiktora niespodziewanie i zbyt wcześnie: kopalnia potrzebowała górników — rębaczy. Obaj przyjaciele otrzymali samodzielną pracę w sztolni, każdemu z nich przydzielano codziennie określone zadanie do spełnienia. W ogólnym planie kopalni zadanie to było małe, lecz Andrzej był i z tego dumny.

— Czy ty wiesz, jaki plan ma wykonać nasza kopalnia? — pytał przyjaciela. — O, to jest wielki plan! Prokop Maksimowicz mówił: „trudno nam będzie ten plan wykonać, gdy panują tu takie porządki!".

Lecz Wiktor nie znał nowego planu kopalni. Wcale go to zresztą nie interesowało. Właściwie nic go teraz nie obchodziło oprócz jego własnej normy, oprócz tego, co on sam miał do zrobienia.

Świat jego jakoś dziwnie zwęził się, a właściwie ograniczył do jego odcinka w sztolni. W tym małym światku żył, pracował i myślał. Był to maleńki światek — na metr wysoki i kilka metrów długi. Lecz i w tym swoim światku nie czuł się, niestety, zwycięzcą — chociaż marzył kiedyś o podboju całego wielkiego świata. Marzył tak tej pamiętnej niedzieli, gdy będąc u Prokopa Maksimowicza, Wiktor powiedział sobie:

— Zostanę górnikiem! Czy mi się to podoba czy nie — muszę. Nie ucieknę przecież z kopalni, do licha!

Z zapałem zabrał się do pracy. Był wówczas tylko uczniem. Pilnie słuchał rad nauczyciela. Pokaleczył ręce do krwi, starając się opanować pracę kilofem.

Lecz węgiel stawiał mu opór i oporu tego nie mógł przełamać. Wiktor zaczął pozostawać w tyle. Nieraz po prostu zmuszał się do pracy.

— Muszę, muszę, muszę! — mówił do siebie. — Muszę pracować. Bez pracy nie można przecież żyć, to jest konieczne. Naturalnie mógłby pracować gdzie indziej, na przykład w Stalingradzie, w fabryce traktorów lub nawet na statku wielorybniczym na Morzu Ochockim. Lecz tak się stało, że trafił do kopalni, więc cóż! trzeba pracować w kopalni! Trzeba rąbać węgiel, a niech go diabli porwą! Trzeba, trzeba, trzeba! I rąbał, rąbał skulony w sztolni, oblany potem, dusząc się w cierpkim pyle węglowym i omal że nie płacząc... Rąbał, a wciąż nie mógł wykonać swojej normy.

(c d n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet Redakcyjny RWS „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75 21, 8-26 81. Redaktor Naczelny 8-79 91. Dział Korespondentów i Listów 8-07 92. Redakcja nocna: 7-81 22, 8-58-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04 20, 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe - Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12 i Pl. Trzech Krzyży 18. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wydrębalone.

3 2-B-31711